Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1—2 Warszawa, styczeń 1937 r. ROK VII.

NOTARJAT - HIPOTEKA

ORGAN

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipoteki.

TREŚĆ:

Tadeusz Wojciechowski

Co każdy o kodeksie handlowym wiedzieć powinien

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII. O s p ó ł k a c h (w ogólności).

Kodeks handlowy, ani też kodeks zobowiązań definicji spółki nie podają, a jedynie określają i regulują stosunki wewnętrzne tak spółki, jak i spólników.

Co to jest zatem spółka w pojęciu ogólnym?

Spółka w pojęciu ogólnym jest to szczególny rodzaj zrzeszenia ludzi, którzy zamierzają wspólnie dojść do pewnego celu i podzielić między siebie osiągnięte korzyści, innymi słowy, jest to zespolenie majątku i pracy, w celu osiągania doraźnych zysków pieniężnych. Ten więc cel zarobkowy i obowiązek połączenia kapitału i pracy, jako posiadające charakter majątkowy, stanowią o pojęciu spółki w ogólności i wyróżniają ją z szeregu innych zrzeszeń, mających na celu osiąganie korzyści społecznych, kulturalnych i innych, słowem, posiadających cele natury idealnej.

Jaki był historyczny rozwój spółki od najdawniejszych czasów i jaki był jej zaczątek trudno jest ściśle ustalić. Jednakże, jak to wskazuje historia, przypuszczać należy, iż początek swój spółka bierze ze stosunków rodzinnych. Po śmierci głowy rodziny, spadkobiercy, nie chcąc narażać się na straty spowodu rozdrobnienia, prowadzili dalej gospodarstwo domowe, czy jakiś inny interes wspólnie, dzieląc się osiąganym dochodem, czy zyskiem. Powstawała więc spółka między krewnymi oparta na pewnego rodzaju stosunku korporacyjnym, powstawała więc societas omnium bonorum, której zasady w następstwie przeniesiono prawdopodobnie na inne rodzaje spółek. Prawdopodobnie, jednocześnie i na wzór tego rodzaju spółek „rodzinnych", zaczęły powstawać spółki osób i pracy.

Spółka (societas) znana już była w prawie rzymskim, lecz określana była wyłącznie jako zobowiązanie konsensualne, powstające na mocy kontraktu, w którym dwie lub więcej osób (socii) zobowiązywały się wzajemnie do wspólności majątkowej lub do osiągnięcia wspólnego celu.

Prawo rzymskie, w zależności od celów spółki, przewidywało niejako cztery rodzaje spółek:

1) spółka, obejmująca cały majątek każdego z spólników, mająca na celu wspólne gospodarstwo spólników, tak zwaną wspólność majątkową (societas universorum bonorum); ten rodzaj spółki zapoczątkował prawdopodobnie dalszy rozwój spółek i z niej bierze swój początek dzisiejsza spółka jawna (firmowa);

2) spółka, obejmująca cały kapitał obrotowy każdego z spólników, mająca również na celu wspólne go-

spodarstwo spólników, lecz już w ograniczonym zakresie, tak zwaną wspólność dorobku obrotowego (societas quaestus); oba te rodzaje spółek stanowiły typ spółek uniwersalnych, poza którymi były dwa następne rodzaje spółek partykularnych;

3) spółka, mająca na celu prowadzenie jakiegoś przedsiębiorstwa, w szczególności przedsiębiorstwa handlowego (kupno i sprzedaż towarów) i obejmująca wyłącznie aktywa i pasywa tego przedsiębiorstwa, będzie to zatem w obecnym pojęciu spółka handlowa (societas negotiationis), i wreszcie

4) typ najbardziej ograniczony w swych zadaniach (societas unius rei), spółka zawierana tylko dla poszczególnych spraw lub interesów.

Jednakże rzymska societas rodzi wyłącznie stosunek z o b o w i ą z a n i o w y, wytwarza tylko skutki o b l i g a c y j n e między spólnikami, oparte na stosunku zaufania między nimi, nie pociąga natomiast za sobą żadnych skutków o r g a n i z a c y j n y c h i nie znosi zmiany osób, nie wytwarza ani wspólności rzeczowej, ani tez zdolności prawnej do działania na zewnątrz w charakterze o s o b y p r a w n e j w myśl zasad dzisiejszej teorii prawa. Słowem, rzymska societas nie stwarza odrębnego od spólników p o d m i o t u p r a w n e g o, wskutek czego na zewnątrz nie istnieje, nie może nabywać ani zbywać łub być dłużną, do tego wszystkiego zdolni są wyłącznie spólnicy i wszyscy razem, a jeżeli ma działać jeden ze spólników, musi być do tego upoważniony przez pozostałych, przy czym wówczas jest on reprezentantem, zastępcą spólników, a nie spółki. Ta sama zasada występuje dzisiaj przy spółkach, zawieranych na podstawie art. 546 i następnych kodeksu zobowiązań.

Z biegiem czasu, gdy życie społeczne znalazło się na stosunkowo wysokim szczeblu rozwoju, gdy w ślad za tym nastąpił i rozwój stosunków gospodarczych w świecie, poczęły się zmieniać drogą ewolucji pojęcia ekonomiczne, wzrosły znacznie stosunki handlowe i kredytowe, a w ślad za tym i obroty handlowe, zaczęła się rozwijać konkurencja wśród kupców tak wewnątrz, jak i zewnątrz poszczególnych krajów, wskutek czego kapitały i praca kupca jednostkowego okazały się niedostateczne, przy jednoczesnym wzroście ryzyka. Poczęto zdawać sobie sprawę, iż należy łączyć kapitały i pracę ludzi o różnej wiedzy fachowej w jedno przedsiębiorstwo, przez co uzyskiwano znaczniejsze środki obrotowe a zarazem zmniejszało się ryzyko poszczególnych jednostek. Powstało więc zbiorowe prowadzenie przedsiębiorstwa — spółka w ogólności, a w ślad za tym zjawił się na widowni dziejowej kupiec zbiorowy — spółka handlowa.

Pojęcie to zjawiło się wówczas, gdy skrystalizowało się inne, zasadnicze pojęcie prawne, mianowicie pojęcie osoby prawnej prawa prywatnego, i gdy uprzytomniono sobie, iż spółka handlowa, jako zespół osób, majątku i pracy, zorganizowany w celach handlowych, aby mogła pomyślnie rozwijać się i egzystować, musi posiadać wszystkie warunki osoby fizycznej, kupca jednostkowego, czyli musi być wyposażona we wszystkie atrybuty, które normalnie i zazwyczaj wiążą się ściśle z osobą prawną.

Jak wiemy, osoba prawna prawa prywatnego jest to podmiot praw i obowiązków prywatno-prawnych, nie będący osobą fizyczną. Pojęcie osoby prawnej, tudzież praktyczne znaczenie tego pojęcia w prawie prywatnym wzbudza dotychczas w nauce wiele sporów, jednakże przeważa zdanie, iż charakter osoby prawnej, jako norma prawna ogólna, ma doniosłe znaczenie dla prawa pozytywnego i jego rozwoju.

Wiele również wątpliwości wzbudzało pojęcie spółki jako kupca i czy wszystkie warunki, dotyczące zdolności kupca (osoby fizycznej) do prowadzenia handlu, mogą mieć zastosowanie do spółki. Zastanawiano się, czy spółka może być samodzielnym, odrębnym od spólników, podmiotem praw i obowiązków, czy może posiadać własny majątek, odrębny od majątku spólników, czy może nabywać i zbywać wszelkie prawa, zaciągać zobowiązania z odpowiedzialnością z własnego majątku, być wierzycielem osób trzecich, tudzież pozywać i być pozywaną. Poglądy są i do dzisiaj podzielone, najlepszym dowodem czego jest spółka jawna (firmowa), o czym mowa będzie niżej. Jednakże przeważyło zdanie, iż spółka jest kupcem zbiorowym i osobą prawną, wyposażoną we wszystkie wyżej wymienione atrybuty.

W prawie spółki dzielą się zasadniczo na dwie kategorie: 1) spółki cywilne i 2) spółki handlowe. Cywilne spółki są wtedy, gdy przedmiotem ich działalności są czynności cywilne, obliczone na korzyść spólników, każdy ze spólników odpowiada przed osobami trzecimi za część długów spółki, jaka na niego przypada, ma prawo dochodzić od dłużników spółki należnej mu części wierzytelności; spółka cywilna nie uważana jest za osobę prawną i stosunki takiej spółki regulowane są wyłącznie według zasad prawa cywilnego. Natomiast spółki handlowe są wtedy, gdy przedmiotem ich działalności są czynności handlowe, obliczone na zysk pieniężny, działalność takich spółek nie łączy się z działalnością prywatną spólników; spółka handlowa posiada charakter osoby prawnej i stosunki takiej spółki regulowane są zasadniczo przez prawo handlowe, z zastosowaniem jednak i postanowień prawa cywilnego, w braku przepisów kodeksu handlowego i ustaw szczególnych lub prawa zwyczajowego (art. 1 k. h.).

Przed wejściem w życie polskiego kodeksu handlowego, na terenie Polski, według kodeksów handlowych: francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, znanych było siedem form spółek handlowych: 1) spółka jawna czyli firmowa, 2) spółka firmowo-komandytowa, 3) spółka akcyjna, 4) spółka komandytowo-akcyjna, 5) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, 6) stowarzyszenie na udział i 7) spółdzielnia.

Polski kodeks handlowy (art. 5 § 2) uznał za spółki handlowe jedynie cztery rodzaje spółek:

1) spółki jawne, 2) spółki komandytowe, 3) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i 4) spółki akcyjne, i te tylko spółki uznał za kupca rejestrowego (art. 5 § 1).
Rozpatrzmy teraz jak kodeks określa te spółki.

1. S p ó ł k a j a w n a:

Spółką jawną, zwaną inaczej firmową, według nauki o handlu, jest taka spółka, którą zawiera dwie lub więcej osób, celem prowadzenia handlu pod wspólną firmą i na wspólny rachunek, przy nieograniczonej, solidarnej i bezpośredniej odpowiedzialności wszystkich bez wyjątku spólników za zobowiązania spółki.

Odpowiedzialność spólników polega na tym, iż każdy z nich, poza swym wkładem, czyli udziałem w kapitale zakładowym, odpowiada nadto całym swym majątkiem za zobowiązania spółki i tak dalece, iż wierzyciele spółki mogą dochodzić swych należności wprost, to jest bezpośrednio na majątku jednego lub kilku spólników, według swego wyboru, nawet z pominięciem majątku spółki. Ta właśnie odpowiedzialność stanowi istotę spółki jawnej i zawsze musimy odpowiedzieć, iż tam, gdzie istnieje tego rodzaju odpowiedzialność, tam mamy do czynienia wyłącznie ze spółką jawną. Specyficzność tej odpowiedzialności występuje jeszcze jaskrawiej w wypadkach, gdy ktoś przystępuje jako spólnik jawny do już istniejącej spółki lub do przedsiębiorstwa kupca jednoosobowego (jednostkowego), odpowiada wówczas także i za zobowiązania, powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa przed jego przystąpieniem.

Drugą cechą charakterystyczną spółki jewnej jest jej firma (nazwa), pod którą działa ona na zewnątrz. Firma spółki jawnej musi być obowiązkowo utworzona bądź z nazwisk wszystkich spólników, bądź kilku, bądź wreszcie jednego, lecz z dodatkiem, wskazującym na istnienie spółki.

Trzecią wreszcie podstawową cechą spółki jawnej jest bezwzględny dla wszystkich spólników, zakaz konkurencji i uczestniczenia w innej spółce w charakterze spólnika, odpowiedzialnego z całego majątku.

Na takich zasadach istniała jawna spółka handlowa (offene Gesellschaft) według przepisów k.h.n. (§§ 19, 105, 112 i 128), spółka firmowa (połnoje towariszczestwo, dom handlowy) według zasad k.h.r. (art. 62, 68 i 69) oraz spółka firmowa (société générale) według zasad k.h.f. (art. 20, 21 i 22).

Spółka jawna (firmowa) z uwagi na bezpieczeństwo jej wierzycieli, w związku z osobami spólników i ich osobistą pracą, jest najlepszą formą spółki handlowej, dającą pełną gwarancję dla osób trzecich. Rozwój spółki jawnej datuje się od czasów średniowiecza. Spółka jawna, jak zresztą każda spółka, może oznaczać bądź umowę zawieraną między kilkoma osobami, bądź osobę prawną, nowo powstałą na skutek umowy dla odróżnienia jej od osób spólników. Jednakże co do uznania spółki jawnej za osobę prawną zdania są podzielone: jedni, a przede wszystkim nauka niemiecka, zachowują zasadę rzymską i uważają, iż spółka jawna nie może być uznaną za osobę prawną, a jest jedynie umową, rodzącą skutki obligacyjne, natomiast drudzy, w pierwszym rzędzie nauka francuska, dowodzą, iż spółka jawna, jak zresztą wszystkie spółki handlowe, jest osobą prawną, powstałą na skutek umowy spółkowej i odrębną od osób spólników.

Według § 1 art. 75 polskiego k.h., spółką jawną jest spółka, która prowadzi *we wspólnym imieniu* przedsiębiorstwo zarobkowe *w większym rozmiarze* (art. 4), a nie jest inną spółką handlową.

Rozpatrzmy tedy czy takie określenie spółki jawnej zawiera te wszystkie, wyżej przytoczone cechy charakterystyczne, stanowiące istotę spółki jawnej.

W art. 85 k.h. występuje pierwsza z wyżej przytoczonych cech spółki jawnej: nieograniczona, solidarna i bezpośrednia z całego majątku odpowiedzialność każdego ze spólników za zobowiązania spółki, jednakże przepis ten nie stanowi, jak przytoczyliśmy wyżej, wyłącznie istoty spółki jawnej, a jedynie, jak to zresztą wynika z treści ostatniego zdania § 1 art. 85, stanowi *zasadę co do odpowiedzialności osobistej spólników za zobowiązania spółki*. W tym wypadku nie możemy powiedzieć, iż skoro istnieje taka odpowiedzialność, mamy do czynienia wyłącznie ze spółką jawną, gdyż do uznania spółki za jawną potrzebny jest jeszcze jeden czynnik: spółka jawna musi prowadzić przedsiębiorstwo zarobkowe *w większym rozmiarze* to jest takie, które w myśl art. 4 k.h., jest kupcem rejestrowym, a które, *zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 23 października 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 590) i stosownie do orzeczenia Izby przemysłowo-handlowej, zaliczone zostały do I i II kategorii handlowej lub I — V kategorii przemysłowej lub VI — VIII kategorii przemysłowej, o ile sprzedaż artykułów własnej produkcji odbywa się we własnych zakładach I i II kategorii handlowej, lub posiadają obrót roczny powyżej 100.000 złotych albo przedsiębiostwa bankowe.*

Z powyższego wynika, iż kodeks handlowy zasadniczo za istotę spółki jawnej przyjął rozmiar prowadzonego przedsiębiorstwa, a osobistą odpowiedzialność spólników za zobowiązania spółki tylko jako zasadę, i spółce nie odpowiadającej wymaganiom cytowanego wyżej rozporządzenia, chociażby spólnicy za zobowiązania spółki przyjęli osobistą i solidarną odpowiedzialność, nie tylko że odmawia charakteru spółki handlowej, lecz wprost jej za kupca nie uznaje, odsyłając w ten sposób do postanowień k.z. o spółce w ogólności.

Przepis § 1 art. 5 k.h., zaliczający spółki handlowe do rzędu kupców rejestrowych, obowiązanych wskutek tego, zgodnie z art. 6 k.h., wpisać się do rejestru handlowego, jest zrozumiały z uwagi na chęć prawodawcy zabezpieczenia obrotu gospodarczego. Również słuszny jest przepis § 2 tegoż art. 5 k.h., zaliczający do rzędu spółek handlowych spółkę jawną, natomiast zupełnie nie zrozumiały jest i nie słuszny wymóg z art. 75 k.h. prowadzenia przez spółkę przedsiębiorstwa w większym rozmiarze, określonym wyżej powołanym rozporządzeniem. Trzeci, wchodząc w stosunki ze spółką jawną, np. mając zamiar udzielić takiej spółce kredytu, nie będzie badał czy spółka ta prowadzi przedsiębiorstwo w większym czy mniejszym rozmiarze, czy wykupuje takie lub inne świadectwo przemysłowe, a zbada wyłącznie stan majątkowy poszczególnych spólników tudzież zasięgnie o nich opinii w świecie handlowym, i po zebraniu odpowiednich informacyj udzieli lub odmówi kredytu. Gdyż to jest istotne dla istnienia i stosunków spółki, ta pełna odpowiedzialność wszystkich spólników z posiadanego przez nich majątku osobistego, to zaufanie do ich osoby i pracy odgrywa decydującą rolę przy zawieranych przez spółkę tranzakcjach.

Określenie spółki jawnej w n.k.h. jest trafniejsze, jest bardziej „życiowe", albowiem § 105 n.k.h. tak określa spółkę jawną „Spółka, która ma na celu prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego pod wspólną firmą, jest jawną spółką handlową, gdy odpowiedzialność żadnego ze spólników wobec wierzycieli spółki nie jest ograniczona".

Motywy ustawodawcze do polskiego k.h. (uzasadnienie) nie zostały dotychczas urzędowo ogłoszone, wskutek tego trudno jest w chwili obecnej zorientować się, dlaczego spółka jawna została określona tak a nie inaczej, np. jak w n.k.h.

Jednakże już obecnie z całą pewnością ustalić można, iż polski k.h., na wzór dotychczasowych systematów prawodawstw handlowych, oparł się na założeniu, iż celem jego jest normowanie stosunków prywatnoprawnych ściśle określonej kategorii osób, zwanych, w myśl art. 2 k.h., kupcami, przyczym, zgodnie z tymże art. 2, w polskim k.h., ustalona została wyraźnie zasada co do pojęcia kupca, mianowicie ustalono, iż kupcem jest każdy, kto we własnym imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe. Ponieważ zaś k.h. nie definiuje przedsiębiorstw zarobkowych, przyjść należy do wniosku, iż chodzi tu o każde przedsiębiorstwo zarobkowe w znaczeniu podmiotowym, bez względu na jego rodzaj, typ lub cechy subiektywne, albowiem polski k.h. przyjął naczelną zasadę dla wszelkich czynności handlowych — działalność zarobkową.

Wobec powyższego i wobec określenia spółki jawnej z art. 75 k.h. zdarzyć się np. może, iż kupiec jednoosobowy (jednostkowy), uznany za takiego z art. 2, prowadzi przedsiębiorstwo nie „w większym rozmiarze" i zamierza przyjąć spólnika jawnego, celem dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa w tym samym rozmiarze, nie będzie mógł zawrzeć spółki jawnej w rozumieniu k.h., lecz jedynie spółkę na zasadach i pod rządem k.z., wskutek czego spółka nie będzie handlową, a zatem przedsiębiorstwo utraci przymiot kupca zbiorowego. Chcąc zaś zawrzeć spółkę handlową, z przymiotem kupca, będą musieli się uciec do fikcji i wykupić świadectwo przemysłowe, przewidziane w powołanym wyżej rozporządzeniu dla przedsiębiorstw „w większym rozmiarze".

Drugiej i trzeciej podstawowym cechom spółki jawnej odpowiadają przepisy art. 28, 75 i 110 k.h. Mianowicie, spółka jawna prowadzi przedsiębiorstwo we wspólnym imieniu, czyli na wspólny rachunek i pod wspólną firmą, a firmą tą będą, zgodnie z art. 28 k.h., bądź nazwiska wszystkich spólników, bądź nazwisko i przynajmniej pierwsza litera imienia jednego lub kilku spólników, z dodatkiem, wskazującym spółkę. Zgodnie zaś z art. 110 k.h., spólnikom nie wolno zajmować się interesami konkurencyjnymi, ani też uczestniczyć w spółce konkurencyjnej jako spólnik jawny lub członek władz.

Pozostaje do rozpatrzenia pytanie:

Czy spółka jawna jest osobą prawną?

K.h. wyraźnie o tym nie stanowi, przy czym zaznaczyć należy, iż w kwestii tej istnieją trzy poglądy:
1) przyznający spółce jawnej charakter osoby prawnej;
2) odmawiający tego charakteru i
3) pośredni, przyznający spółce jawnej osobowość prawną pod pewnymi względami i tylko wówczas, gdy występuje ona na zewnątrz, dla celów praktycznych, w celu uproszczenia stosunków handlowych, natomiast w stosunkach wewnętrznych charakteru tego nie posiada.

Trzeci pogląd nie wytrzymuje krytyki, gdyż nie podobna nadawać jednej i tej samej spółce podwójnego charakteru, w zależności od okoliczności, i dlatego też rozpatrzymy tylko pierwsze dwa poglądy w świetle przepisów polskiego k.h.

Według nowoczesnej teorii prawa, każda spółka, jako osoba prawna, posiada następujące cechy charakterystyczne, a mianowicie każda spółka jako osoba prawna:

a) Posiada własny majątek, odrębny od majątku poszczególnych spólników, a więc jest podmiotem praw, z którym związane są takie stosunki prawne, jak prawo własności, przymiot wierzyciela lub dłużnika, powoda lub pozwanego w procesie i t. d. Zasadę tę aż nadto dobitnie potwierdza k.h., gdyż art. 81 stanowi: Spółka jawna może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną, następny zaś art. 82 głosi: Rzeczy i prawa, wniesione tytułem wkładu, a także nabyte lub uzyskane dla spółki w jakibądź sposób w czasie jej istnienia, *stanowią majątek spółki.*

b) Reprezentowana jest przez przedstawicieli, działających jej imieniem, jako osoby odrębnej (trzeciej).

Zasada ta znajduje swój wyraz w przepisach z art. 83, 84, 91, 93 — 101 k.h., w szczególności w przepisie z art. 99, według którego: ...„spólnik, działający imieniem spółki a nie posiadający prawa prowadzenia jej spraw, albo uprawniony do prowadzenia spraw, lecz przekraczający swą władzę, *odpowiada na tle stosunków między nim a spółką według przepisów o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia.*

c) Może mieć ogłoszoną upadłość.

W sprawie tej stanowią art. 85, 112 i 140 k.h.

d) Kompensacja długów lub wierzytelności spółki z długami lub wierzytelnościami poszczególnych spólników w czasie trwania spółki *nie może mieć miejsca.*

Zasadę tę potwierdza wyraźnie art. 90 k.h.

e) Udział spólnika jest ruchomością.

Zasada ta występuje w przepisach o likwidacji spółki, mianowicie w art. 132 k.h., według którego w czasie likwidacji spółki ma być spieniężony majątek spółki zarówno ruchomy jak nieruchomy z wolnej ręki lub przez licytację publiczną, a według art. 137 k.h. pozostały po spłaceniu zobowiązań majątek dzieli się między spólników według umowy spółki, a w braku umowy spłaca się im udziały a nadwyżkę dzieli się stosownie do ich uczestnictwa w zysku.

f) Wreszcie spółka może być przekształcona na inny rodzaj spółki, a przede wszystkim na spółkę komandytową.

Zasadę tę potwierdza w pierwszym rzędzie art. 114 k.h., według którego spółka jawna na żądanie spadkobierców jednego ze spólników może być przekształcona na spółkę komandytową.

Z tych więc zasad, aczkolwiek k.h. wyraźnie o tym nie stanowi, na czym jedynie opiera się drugi pogląd, tym nie mniej musimy przyjść do wniosku, iż spółka jawna jest osobą prawną.

2. Spółka komandytowa:

Spółką komandytową, zwaną inaczej firmowo-komandytową, jest spółka, zawierana, w celu prowadzenia handlu pod wspólną firmą, przez dwie lub więcej osób, z których jedna przynajmniej za zobowiązania

spółki przyjmuje nieograniczoną, solidarną i bezpośrednią z całego swego prywatnego majątku odpowiedzialność i zwie się *komplementariuszem*, czyli *spólnikiem jawnym* albo *firmowym*, druga zaś — za zobowiązania spółki przyjmuje jedynie odpowiedzialność *ograniczoną* i zwie się *komandytariuszem*, czyli *spólnikiem komandytowym*.

Rozwój spółki komandytowej, tak samo jak i jawnej, datuje się od czasów średniowiecza, mianowicie od wieku mniej więcej X.

Ten rodzaj spółki powstał w handlu morskim, prowadzonym w Italii, a polegał na powierzaniu kapitanowi okrętu różnych towarów celem ich sprzedaży, za co kapitan otrzymywał pewien udział w zyskach lub prowizję od obrotu. Sposób powyższy przeniesiono następnie na stosunki między kupcami, przy czym umowa zawierana w tym celu nazywa się „*commenda*" i stąd prawdopodobnie bierze swą nazwę spółka komandytowa.

Spółka komandytowa (Komanditgesellschaft), uregulowana według przepisów n.k.h. (§§ 161 — 177), spółka firmowo-komandytowa (towariszczestwo na wierie ili komanditnoje), uregulowana według przepisów r.k.h. (art. 71 — 76) oraz spółka komandytowa (société en commendite), uregulowana według przepisów f.k.h. (art. 23 — 28), rządzą się mniej więcej jednakowymi zasadami.

Polski k.h. w art. 143 przyjął definicję spółki komandytowej taką samą jak k.h.n. w § 161, z tą jedynie różnicą, iż polski k.h. dla spółki tego rodzaju żąda tak samo jak dla spółki jawnej prowadzenia przedsiębiorstwa *w większym rozmiarze*.

Ponieważ w następnym art. 144 k.h. stanowi, iż do spółki komandytowej stosuje się odpowiednio przepisy o spółce jawnej, przeto wszystkie zasady, rozpatrzone wyżej a dotyczące cech charakterystycznych i osobowości prawnej spółki jawnej, stosują się odpowiednio do spółki komandytowej. Jedyną odskocznią będzie przepis z art. 146 k.h., według którego wpis spółki do rejestru handlowego ma charakter konstytutywny, albowiem *spółka komandytowa powstaje z chwilą zarejestrowania*. Nie znaczy to, iżby do czasu zarejestrowania spółki umowa zawarta między spólnikami nie istniała, nie wiązała ich, nie stwarzała dla nich wzajemnych praw i obowiązków, natomiast w stosunkach z osobami trzecimi spółka istnieje dopiero od daty zarejestrowania. Z powyższego musimy wywnioskować, że aczkolwiek k.h. nie stanowi o osobowości prawnej spółki tak wyraźnie, jak o osobowości prawnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w art. 171, tem nie mniej spółkę komandytową szczególniej przez przepis art. 146 musimy uznać za *osobę prawną*.

Rozpatrzyliśmy dotychczas dwa rodzaje spółek handlowych: 1) spółkę jawną, czyli spółkę z jednolitą i pełną odpowiedzialnością i 2) spółkę komandytową, czyli spółkę z odpowiedzialnością mieszaną: dla jednych — pełną, dla drugich — ograniczoną. Najbardziej rozpowszechnionym typem jest spółka jawna, jako spółka pracy, majątku całego i zaufania bezwzględnego tudzież jednakowej odpowiedzialności, natomiast drugi typ, spółka komandytowa, jako spółka o niejednakowej odpowiedzialności spólników, powoli zanika z powodu mogących wyniknąć między spólnikami nieporozumień na tle tej właśnie mieszanej odpowiedzialności, a wobec ukazania się na widowni spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, dającej większe możliwości pomyślnego rozwoju dla przedsiębiorstw małych i średnich, śmiało rzec można, iż dalszy rozwój spółek komandytowych został wstrzymany, tymbardziej, że forma spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, będącej połączeniem kapitału i pracy, a więc odpowiednik spółki komandytowej, jest wygodniejsza.

Z kolei przechodzimy do rozpatrzenia spółek z ograniczoną odpowiedzialnością spólników za jej zobowiązania, spółek kapitałów, przy czym najklasyczniejszą formą tego rodzaju spółek są spółki akcyjne, a emanacją tych spółek będą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Oba te rodzaje spółek z założenia swego predestynowane są jako kupcy zbiorowi do prowadzenia przedsiębiorstw w większym rozmiarze.

3. Spółka akcyjna:

Spółką akcyjną, zwaną inaczej bezimienną albo anonimową, jest spółka, zakładana przez pewne grono osób celem prowadzenia handlu pod wspólną firmą, z kapitałem ściśle określonym, podzielonym na równe udziały, na które wydaje się spólnikom, zwanym akcjonariuszami, specjalne dowody, zwane akcjami. Każdy akcjonariusz odpowiedzialny jest za zobowiązania spółki do wysokości swego udziału w kapitale zakładowym spółki, zwanym też akcyjnym, czyli odpowiedzialny jest tą ilością akcyj, które nabył i opłacił. Akcje są łatwo zbywalne, bądź przez wręczenie (akcje na okaziciela), bądź przez piśmienne oświadczenie (akcje imienne), albowiem czynnik osobisty w spółce akcyjnej nie odgrywa żadnej roli. Spółka akcyjna jest osobą prawną, wyposażoną we wszystkie bez wyjątku atrybuty, które związane są normalnie z pojęciem osoby prawnej, stanowi ona odrębny podmiot praw, posiada własny majątek, odpowiedzialny za jej zobowiązania, zaciągane w jej imieniu przez przedstawicieli, wybranych przez zgromadzenie spólników. Spółka akcyjna jest organizacją zamkniętą, rządzącą się specjalną umową, zwaną statutem, bez którego spółka nie może powstać.

Spółka akcyjna, jako spółka kapitałów, jest owocem rozwoju gospodarczego w postępie historycznym i datuje się już od XV wieku, to jest od czasu odkrycia nowych ziem, gdy dla operacyj, związanych z eksploatacją okrętów i towarów zamorskich, kapitały kupca jednostkowego nie wystarczały i zaczęły powstawać specjalne zrzeszenia kapitałów kupieckich, zwane spółkami morskimi.

Rozwój tych zrzeszeń i zastosowanie ich zasady do innych operacyj, a przede wszystkim do operacyj bankowych, zapoczątkowało stabilizację tej nowej formy spółki handlowej, a w ślad za tym zmusiło władze państwowe do roztoczenia opieki i kontroli, wskutek czego w początkach wieku XVII powstało prawo specjalne, zwane prawem akcyjnym.

W niektórych krajach spółki akcyjne powstają dzięki opiece państwa i na zasadzie specjalnych zezwoleń rządu, jest to system tak zwany koncesyjny, w innych zaś krajach do powstania spółki akcyjnej potrzeba ścisłego wykonania wszystkich warunków przez prawo wymaganych, jest to system normatywny albo meldunkowy.

Historia stwierdza, iż spółki akcyjne w dziejach ludzkości odegrały wielką rolę i pod względem gospodarczym były jednym z najważniejszych czynników rozwoju handlu i przemysłu w tej formie, jaką obecnie obserwujemy.

Polski k.h., na podobieństwo k.h.n., przy zawiązywaniu spółek akcyjnych przyjął system normatywny, a jedynie do spółek, których przedsiębiorstwa mają znaczenie państwowe lub charakter użyteczności publicznej, albo trudnią się czynnościami bankowymi i ubezpieczeniowymi, zastosował w pewnej mierze system koncesyjny, albowiem statuty takich spółek, zgodnie z art. 310 k.h., muszą być zatwierdzone przez odpowiednich ministrów.

Najistotniejszymi zasadami spółki akcyjnej według wszystkich prawodawstw są:

a) minimum kapitału zakładowego (akcyjnego); według art. 311 k.h. minimum kapitału wynosi zasadniczo 250.000 zł.;

b) minimum wartości nominalnej akcji; według art. 340 k.h. minimum to wynosi 100 zł., przyczym akcja nie może być wydana poniżej jej wartości nominalnej (art. 311 § 4);

c) minimalna liczba założycieli spółki; według art. 308 k.h. minimum to wynosi 3.

Do powstania spółek innego rodzaju wystarczy udział dwóch osób.

4. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością:

Historia spółek akcyjnych wykazuje, iż, mając wiele cech dodatnich i odgrywając w życiu gospodarczym wielką rolę, mają te spółki wiele również cech ujemnych, z których najważniejszymi będą: czynnik spekulacyjny w obrocie akcjami, hamowanie do pewnego stopnia wolnej konkurencji, przez co utrudniony zostaje rozwój, a nie raz i istnienie mniejszych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, dalej słaby wpływ akcjonariuszów na sprawy spółki, co się odbija nieraz ujemnie na jej interesach, dość często ze szkodą nie tylko wierzycieli, lecz i samych akcjonariuszów.

Te ujemne strony wywołały potrzebę stworzenia takiego typu spółki handlowej, opartej na zasadach spółki akcyjnej, w której kapitał zakładowy byłby mniejszy niż w spółce akcyjnej, a jednocześnie odpowiedzialność spólników za zobowiązania spółki byłaby ograniczona do zadeklarowanego udziału w kapitale zakładowym, tudzież spólnicy przyjmowaliby czynny udział w życiu i sprawach spółki.

Słowem, brano pod uwagę wszystkie dodatnie strony spółki akcyjnej, z tą zmianą, że uwzględniano potrzebę uruchomienia drobnych kapitałów i spożytkowanie pewnych kwalifikacyj spólników przez oddanie spółce ich pracy i uzdolnień zawodowych. Osiągano w ten sposób czynny udział spólników, a unikano skomplikowanego i dość kosztownego aparatu spółki akcyjnej.

Prototyp spółki z ograniczoną odpowiedzialnością dała nam Anglia, jednakże wzór doskonały opracowały Niemcy w r. 1892 (Gesellschaft mit beschränkter Haftung, w skrócie popularny G.m.b.H.). Ten typ spółek przyjął się dość szybko w całym świecie i okazał się bardzo żywotnym.

Polski k.h. unormował dość szczegółowo zasady spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, które dadzą się streścić w sposób następujący:

a) spółka jest osobą prawną, wyposażoną we wszelkie atrybuty;

b) minimum kapitału zakładowego 10.000 zł. a udziału — 500 zł; to minimum udziału jest dość wysokie w porównaniu z minimum akcji, gdyż spółka z ogr. odp. przeznaczona jest dla drobnych kapitałów, a spółka akcyjna dla dużych;

c) odpowiedzialność spólnika ogranicza się do wysokości zadeklarowanego udziału w kapitale zakładowym;

d) zbycie udziału jest utrudnione;

e) spółka stanowi odrębny podmiot praw, posiada własny majątek, odpowiedzialny za jej zobowiązania, zaciągane w jej imieniu przez przedstawicieli, wybieranych przez zgromadzenie spólników;

f) spółka stanowi organizację, rządzącą się, prócz przepisów prawa, specjalną umową, bez której spółka nie może powstać;

g) jedynie umowa jest dowodem na udział w spółce, gdyż inne dowody wystawiane być nie mogą;

h) do zadeklarowanych udziałów i pokrytych w całości, mogą być ustanowione dopłaty, lecz z obowiązkiem cyfrowego oznaczenia ich wysokości.

(d. c. n.)

Ryszard Wolski

Z codziennej praktyki

Ustawa z dnia 28 marca roku 1933 (Dz. Ust. Nr. 29 poz. 250) unormowała wykup czynszów wieczystych w miastach i miasteczkach na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

Zwracamy uwagę, że art. 31 tej Ustawy obniża opłatę stemplową od aktów wykupu czynszu do połowy, czyli od aktów tych ulega pobraniu: opłata stemplowa w stosunku 2%, 10% dodatek — 0,2% i dodatek komunalny — 1%.

Ustawa powyższa nie dotyczy państwowych czynszów i dzierżaw wieczystych.

Pisaliśmy już na tym miejscu o ulgach stemplowych przy przeniesieniu własności budynków nowowznoszonych.

Obecnie pragniemy poruszyć jeszcze sprawę z a m i a n y budynku nowowznoszonego na nieruchomość, której przeniesienie własności nie korzysta z ulgi stemplowej.

Otóż w myśl wykładni Nr. 210 Ministerstwa Skarbu (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr. 12 z r. 1929) umowa takiej zamiany jest wolna od opłaty stemplowej:

a) gdy wartości obu nieruchomości są równe,

b) gdy wartość budynku niewykończonego lub nowozbudowanego jest wyższa.

Jeśli zaś wartość budynku niewykończonego lub nowozbudowanego jest niższa, należy wymierzyć opłatę od różnicy pomiędzy wartością budynku, co do którego ma zastosowanie ulga stemplowa, a wartością nieruchomości, nie korzystającej z ulgi.

Pożyczki pod zastaw obligacji Państwa Polskiego i listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego są wolne od opłaty stemplowej w myśl art. 115 ust. 2 i art. 77 ustawy stemplowej oraz § 120 rozporządzenia wykonawczego do ustawy stemplowej.

Pożyczki pod zastaw innych papierów wartościowych podlegają w zasadzie opłacie stemplowej w stosunku 0,5% od sumy zobowiązania, opłata jednak nie może przewyższać kwoty, jaką należałoby pobrać w razie sprzedaży przez dłużnika tych papierów wierzycielowi (rozdział 13 ustawy stemplowej).

Spotykamy się czasem z wątpliwościami, jak należy wymierzać opłatę stemplową, gdy umowa zostaje zawarta pod warunkiem zawieszającym, to jest gdy skuteczność umowy, jej moc obowiązująca, uzależniona jest od zdarzenia przyszłego i niepewnego.

Otóż musimy stwierdzić, że ustawa stemplowa w wypadku zawarcia umowy pod warunkiem zawieszającym nie zezwala na odroczenie uiszczenia opłaty stemplowej od danej umowy; opłata winna być normalnie wymierzona i uiszczona; na wypadek zaś, gdy następnie stanie się pewnym, że nie ziści się warunek zawieszający, od którego uzależniono czynność prawną, Izba Skarbowa, na wniosek podatnika, w myśl art. 49 ustawy stemplowej, zarządzi zwrot uiszczonej opłaty stemplowej, to jest w tym wypadku Izba Skarbowa ma obowiązek zarządzenia tego zwrotu.

Odmiennie tenże art. 49 ustawy stemplowej normuje prawa podatnika w razie zawarcia umowy pod warunkiem rozwiązującym. Oczywiście opłata stemplowa od umowy, zawartej pod warunkiem rozwiązującym, również musi być normalnie wymierzona i uiszczona.

W razie jednak rozwiązania takiej umowy skutkiem ziszczenia się warunku rozwiązującego — Izba Skarbowa orzeka według swego uznania, czy opłata stemplowa od umowy rozwiązanej ma być zwrócona.

Zapytywano nas o zdanie, jak należy wymierzyć opłatę stemplową w następującym wypadku:

Ktoś uzyskał prawomocny wyrok na 10.000 zł. Po uzyskaniu wyroku wierzyciel zawiera z dłużnikiem ugodę tej treści, że zapłatę zasądzonej sumy rozkłada na 10 rat kwartalnych, złote obiegowe zamienia się na złote w złocie i dłużnik zabezpiecza wierzytelność na hipotece swej nieruchomości.

Otóż mają tu zastosowanie art. 133 i 84 ustawy stemplowej.

O ile opłata stemplowa od wierzytelności, objętej wyrokiem, była już uiszczona (co może stwierdzić zaświadczenie Sądu) — należy wymierzyć 5 zł. z art. 139 ustawy stemplowej i 5 zł. z art. 84 ustawy stemplowej, o ile zaś opłata stemplowa od tej wierzytelności nie była uiszczona, należy wymierzyć 0,5% od kwoty wierzytelności.

Pomimo, że sprawa opłaty stemplowej od kaucji była już wielokrotnie omawiana na łamach prasy fachowej, budzi ona w dalszym ciągu wątpliwości i narzekania, że nie wszystkie kancelarie stosują tu normy jednolite.

Postaramy się podać poniżej normy, przyjęte w większości kancelarii, zgodne — naszym zdaniem — z przepisami ustawy stemplowej i orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego:

I. Kaucja na zabezpieczenie należności wekslowych, mogących powstać w przyszłości — zł. 5 (art. 82 p. 1 ust. st.).

II. Kaucja ogólna na zabezpieczenie wszelkich należności, mogących powstać w przyszłości — 0,1% (art. 82 ust. stempl.).

III. Kaucja na zabezpieczenie należności wekslowych, już przypadających — w zasadzie 0,5% (art. 84 ust. 1 ustawy stemplowej); jeśli jednak dłużnik w akcie zapisu kaucyjnego stwierdza, że kaucja jest zapisana na ściśle oznaczone weksle i weksle te okazuje Notariuszowi na dowód, że są opłacone stemplem — należy się tylko 5 zł. (art. 84 ustęp 2 ustawy), jeśli kaucję na zabezpieczenie należności z takich ściśle oznaczonych i należycie ostemplowanych weksli zapisuje nie dłużnik wekslowy, lecz osoba trzecia — pobrać należy 0,1% (art. 85 ustęp 2 ustawy stemplowej).

IV. Kaucja ogólna na zabezpieczenie wszelkich należności, już przypadających — 0,5% (art. 84 ustęp 1 ustawy stemplowej).

V. Kaucja na zabezpieczenie już istniejącej ściśle określonej wierzytelności — w zasadzie 0,5% (art. 84 ust. 1); jeśli opłata stemplowa od tej wierzytelności już została uiszczona — należy od kaucji wymierzyć tylko 5 zł. (art. 84 ust. 2); jeśli jednak kaucję na zabezpieczenie takiej już istniejącej i należycie ostemplowanej wierzytelności udziela nie dłużnik, lecz osoba trzecia — wymierzyć należy 0,1% (art. 85 ustęp 2).

VI. Kaucja na zabezpieczenie wykonania umowy, o ile zamieszczona jest w samej umowie — nie podlega oddzielnej opłacie stemplowej (art. 86 ust. stempl.); o ile zaś jest zapisana oddzielnym aktem — podlega opłacie w wysokości 5 zł. — jeśli umowa, zabezpieczona tą kaucją, została należycie ostemplowana, jeśli zaś nie ma dowodu uiszczenia opłaty stemplowej od umowy — należy wymierzyć 0,5% od kwoty kaucji (art. 84 ust. stempl.).

VII. O ile kaucja zostaje zapisana na zabezpieczenie należności, przypadających i przypadać mogących, to jest o ile kaucja podlega opłacie według dwóch stawek, jednej niższej i drugiej wyższej — podatnik, w myśl art. 13 ustawy stemplowej winien podać kwotę należności już przypadających i wówczas Notariusz do tej kwoty zastosuje zasady, podane wyżej pod punktami III, IV względnie V, a do pozostałej reszty zasady podane pod punktami I i II; o ile podatnik tych danych nie poda, Notariusz do całej sumy kaucji zastosuje zasady, podane pod punktami III, IV względnie V.

VIII. Poza tym wymiar opłaty stemplowej od kaucji, przewidzianych w p. 2, 3, 4, 5 i 6 art. 82 ust. stempl, — nie wzbudza wątpliwości.

Al. Falkowski

W sprawie uchwały spólników o rozwiązanie spółki z ogr. odp.

W dyskusji jaka się wywiązała w sprawie notarialnego zaprotokółowania uchwały wspólników o rozwiązaniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (Nota-Teka Nr. 22-24/36 r.) wypowiadam się całkowicie po stronie kol. Tadeusza Dorożały.

Najważniejszą czynnością, której skutkiem jest postawienie spółki w stan likwidacji jest uchwała wspólników postanawiająca rozwiązanie spółki. Postanowienie o rozwiązaniu spółki (art. 262) nie jest jednoznacznym z rozwiązaniem spółki, które stosownie do art. 264 dokonanym zostaje po przeprowadzeniu likwidacji. Ponieważ ze wszystkich uchwał wspólników, o których mowa w rozdziale o rozwiązaniu i likwidacji spółki z ogr. odp. (art. 262 — 279 KH.) najbardziej zasadniczą jest uchwała pierwsza, przeto właśnie ta pierwsza uchwała winna być sporządzona przy udziale notariusza. Treścią pierwszego ze zgromadzeń mających za przedmiot sprawę rozwiązania i likwidacji spółki są uchwały o postanowieniu rozwiązania spółki i rozpoczęciu likwidacji przy jednoczesnym wyznaczeniu likwidatorów i o określeniu ich uprawnień.

Protokół ostatni wypływający z art. 277 K.H. jest już mniej ważną czynnością, sprowadza się bowiem do rozpatrzenia rachunków przedstawionych przez likwidatorów.

Wobec wagi pierwszej uchwały prawodawca uznał za niezbędne żądanie dla niej protokółu notarialnego.

Jeżeli chodzi o naszą praktykę to kancelarie notarialne mają bardzo mały wpływ na to czy klijenci poproszą o zaprotokółowanie uchwał walnego zgromadzenia w pierwszej fazie czy ostatniej, możemy bowiem protokółować notarialnie uchwały wszystkich zgromadzeń. Sprawa nie jest obojętną dla władz spółki. Przypuśćmy bowiem, że władze spółki zwołają zgromadzenie, mające na porządku dziennym likwidację spółki, że zgromadzenie to odbędzie się bez udziału notariusza i że wskutek nieformalnego zwołania podważoną zostanie prawomocność uchwały. W jakim położeniu znajdą się władze spółki po dokonanej likwidacji gdy walne zgromadzenie zwołane na podstawie art. 277 (i art. 262) K.H. uzna dokonane czynności za nieważne?

Aby nie narażać się na takie ryzyko władze spółki winny uzyskać zaprotokołowaną notarialnie uchwałę wspólników zgodnie z art. 262 K.H. przed rozpoczęciem czynności likwidacyjnych.

✦

Zamieszczony powyżej artykuł kol. Aleksandra Falkowskiego p. t. „W sprawie uchwały spólników o rozwiązaniu spółki z ogr. odp." jest uzupełnieniem i niejako podtrzymaniem artykułu kol. Tadeusza Dorożały z Poznania p. t. „Kiedy musi zapaść uchwała spólników o rozwiązaniu spółki z ogr. odp.?", zamieszczonego w Nr.Nr. 22, 23 i 24/1936 r. naszego pisma. Na wywody kol. Dorożały, jako nie zgodne z moim poglądem, dałem odpowiedź w tymże numerze w rubryce p. t. „Różne kwestie i zagadnienia w praktyce notarialnej do omówienia i dyskusji" (4). Z wywodami kol. Falkowskiego również się nie zgadzam i uzasadniam to w sposób następujący:

Zanim przystąpimy do meritum sprawy, musimy przez chwilę zastanowić się nad kilkoma wstępnymi zagadnieniami, a mianowicie:

1) Co oznacza sama spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, jako taka? i

2) Jak należy rozumieć rozwiązanie i likwidację spółki, a jak samo postawienie spółki w stan likwidacji? wreszcie

3) Jakie są etapy powyższych zagadnień?

Otóż, z chwilą zawiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, czyli z chwilą podpisania, zgodnie z art. 162 k.h., aktu notarialnego, powstaje spółka jedynie jako u m o w a między spólnikami, to jest powstają między spólnikami jedynie prawa i obowiązki, natomiast spółka jako o s o b a p r a w n a powstaje dopiero, zgodnie z art. 171 k.h., po zarejestrowaniu. Słuszność tego poglądu potwierdza aż nadto dobitnie przepis § 2 tegoż art. 171 k.h., gdyż stanowi, że za zobowiązania spółki przed jej zarejestrowaniem, odpowiadają spólnicy względnie wybrany zarząd, to jest osoby działające za spółkę, solidarnie i z osobistego majątku, a nie spółka i jej majątek, albowiem spółka jako odrębna osoba, niezależna od osób spólników, jeszcze nie istnieje, gdyż obowiązek wpisania spółki do rejestru handlowego ma w tym wypadku charakter nie deklaratywny a konstytutywny.

Z kolei należy rozpatrzyć zagadnienie: co oznacza postawienie spółki w stan likwidacji, co — likwidacja a co — rozwiązanie i jakie są etapy tych czynności i jakie następstwa prawne.

Otóż postawienie spółki w stan likwidacji oznacza chęć, zamiar spólników do: 1) rozwiązania między nimi umowy i 2) rozwiązania (unicestwienia) istniejącej spółki, jako odrębnej od nich osoby prawnej. Zatem zapadła w tym przedmiocie uchwała nie powoduje jeszcze ani rozwiązania umowy, ani tymbardziej rozwiązania spółki, gdyż do rozwiązania umowy między spólnikami potrzeba dokonania rozrachunku, potrzeba aby każdy ze spólników otrzymał to co mu ewentualnie przypada, aby nastąpiły wzajemne pokwitowania, słowem, potrzeba, aby stosunek obligacyjny, jaki powstał między spólnikami przy zawiązaniu spółki i w czasie jej trwania, ustał, aby ustały wszelkie między nimi prawa i obowiązki, do rozwiązania spółki zaś potrzebna jest kompletna jej likwidacja, to jest całkowite zrealizowanie jej majątku, zaspokojenie w ten lub inny sposób jej wierzycieli, potrzeba zatwierdzenia przez zgromadzenie spól-

ników ostatecznych rachunków i najważniejszej rzeczy wykreślenia spółki z rejestru handlowego. Wniosek o wykreślenie spółki z rejestru handlowego ma również charakter konstytutywny, gdyż, dopóki spółka z rejestru nie została wykreślona, formalnie jeszcze istnieje, czyli nie została ona rozwiązana, z drugiej zaś strony wniosku takiego nie można zgłosić, zgodnie z art. 277 k.h., wcześniej niż po ukończeniu likwidacji spółki i po zatwierdzeniu przez zgromadzenie ostatecznych rachunków. Art. 264 k.h. stanowi wyraźnie, iż rozwiązanie spółki następuje po przeprowadzeniu likwidacji. Stąd należy wysnuć dwa wnioski: 1) że likwidacja spółki jest obowiązkowa i 2) że dopiero po zakończeniu likwidacji może być mowa o rozwiązaniu spółki. Potwierdza to w sposób niedwuznaczny przepis § 2 tegoż art. 264 oraz następny art. 265 k.h., w myśl których i łącznie z art. 277 k.h., rozwiązaniu spółki, nawet po przeprowadzeniu likwidacji, aby przed zatwierdzeniem ostatecznych rachunków, to jest przed rozwiązaniem umowy między spólnikami, zapobiec może jednomyślna wszystkich spólników uchwała na utrzymanie spółki, i że w czasie likwidacji spółka zachowuje osobowość prawną i że wszystkie warunki umowy pozostają w swej mocy.

Z powyższego wynika, że rozwiązanie spółki następuje:

1) po postawieniu jej w stan likwidacji, mianowaniu likwidatorów i zgłoszeniu do rejestru handlowego otwarcia likwidacji;

2) po przeprowadzeniu i zakończeniu likwidacji;

3) po odbyciu zgromadzenia spólników, zatwierdzającego ostateczne rachunki, i

4) po wykreśleniu spółki z rejestru handlowego, albowiem dopiero po wykonaniu tych wszystkich czynności, można będzie, zgodnie z art. 279 k.h., zawiadomić Ministerstwo Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu spółki.

Z powyższego również wynika, iż dla rozwiązania spółki decydujące i zasadnicze znaczenie mają dwie uchwały zgromadzenia spólników: 1) pierwsza, stawiająca ją w stan likwidacji, i 2) ostatnia, zatwierdzająca ostateczne rachunki. Obie te uchwały muszą być ujęte w specjalne protokóły. Powstaje więc, według wywodów kol. Falkowskiego, pytanie, która z tych czynności jest więcej ważną, i rozstrzyga pytanie to w sposób, iż pierwszej uchwale przyznaje większą wagę i twierdzi, iż prawodawca dla tej pierwszej uchwały żąda protokółu notarialnego, przy czym motywuje, iż w wypadku zwołania zgromadzenia nieformalnie i odbycia go bez udziału notariusza, ostateczne zgromadzenie z art. 277 może nie uznać dokonanych czynności. Wynikło tu chyba jakieś nieporozumienie.

1) Tryb zwoływania zgromadzeń spólników przewidziany jest w art. 229 k.h. (listy polecone na dwa tygodnie przed zgromadzeniem, z oznaczeniem dnia, godziny i miejsca zebraina, tudzież szczegółowego porządku obrad; to stanowi o formalności zwołania zarówno dla protokółu prywatnego, jak i notarialnego; art. 231 k.h. zezwala na odbycie zgromadzenia i bez formalnego zwołania pod warunkiem, że cały kapitał zakładowy jest reprezentowany i że nikt nie zaprotestuje ani przeciwko odbyciu zgromadzenia, ani — porządkowi obrad; takie zgromadzenie może się odbyć prywatnie i przed notariuszem. Do protokółu, w każdym wypadku, należy zgodnie z art. 239 k.h., dołączyć dowody zwołania zgromadzenia i listę obecności z podpisami uczestników zgromadzenia.

2) Zgodnie z art. 237 k.h., uchwała w sprawie o rozwiązaniu spółki musi zapaść większością ⅔ głosów oddanych, o ile umowa nie ustanawia surowszych wymogów.

Te są więc wymogi do prawomocności uchwał. Pozostaje jedynie forma protokółu. Należy rozstrzygnąć czy forma protokółu notarialnego pod rygorem nieważności nakazana jest, jak twierdzą koledzy Dorożała i Falkowski, przy postawieniu spółki w stan likwidacji, czy też, jak ja to dowodzę, przy zatwierdzeniu ostatecznych rachunków, czy pierwsza czynność jest ważniejsza, czy też druga. Na podstawie wyżej sprecyzowanych przeze mnie wywodów musimy dojść do wniosku, iż druga czynność jest ważniejszą aniżeli pierwsza, gdyż skutkuje ona nieodwołalnie rozwiązanie spółki, gdy tymczasem pierwsza czynność może być w każdej chwili anulowana i spółka może nadal istnieć. Przy rozpoczęciu i przeprowadzaniu likwidacji sąd rejestrowy ma na uwadze bilans otwarcia likwidacji, zatwierdzony, zgodnie z art. 270 k.h., przez zgromadzenie spólników, oraz trzykrotne ogłoszenie w pismach, zgodnie z art. 268 k.h., o otwarciu likwidacji i wezwaniu wierzycieli spółki. Nie może być więc mowy o jakimś nadużyciu ze strony władz spółki, gdyż sprawy te załatwiane są jawnie. Natomiast zakończenie likwidacji, zmierzające do wykreślania spółki z rejestru, a więc do faktycznego rozwiązania, musi być ukoronowane zatwierdzeniem ostatecznych rachunków przez zgromadzenie spólników. Tu więc, zdaniem moim, musi być większa czujność, tu jest wskazany współudział notariusza, gdyż po wykreśleniu spółki z rejestru, nie może ona być z powrotem wpisana.

Teraz, jeżeli wnikliwie przejrzymy przepisy k.h. o spółce z ograniczoną odpowiedzialnością, przekonamy się, iż prawodawca wyszedł z założenia, że skoro zawiązanie spółki nastąpiło w formie aktu notarialnego pod rygorem nieważności, to i wszelkie zmiany tej umowy i jej rozwiązanie w ostatecznej formie winno nastąpić w tej samej formie. Natomiast dla innych czynności, jak np. zbycie udziału, tej formy nie wymaga.

Z tej to racji należałoby przyjść do przekonania, iż terminu „rozwiązanie" nie można rozumieć dwojako: raz jako postawienie w stan likwidacji, a drugi raz jako unicestwienie spółki. Skoro prawodawca wszędzie używa wyrazu rozwiązanie a w art. 264 k.h. stanowi, iż rozwiązanie następuje po przeprowadzeniu likwidacji, należy raczej przypuszczać, iż w niefortunnym miejscu znalazł się przepis z art. 262 k.h., aniżeli to, iż użyto tam niewłaściwego terminu.

(t. w.)

Zygmunt Sieńko

Nieco uwag na marginesie wykładni urzędowych, ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 28 z 1936 r.

Pomimo, że kwestia opłat stemplowych od dokumentów, objętych wymienionymi na wstępie wykładniami urzędowymi, była niejednokrotnie poruszana na łamach różnych czasopism prawniczych, nie została ona jeszcze należycie wyjaśniona i dlatego nie zaszkodzi, o ile dorzucę doń jeszcze kilka uwag, które nasunęły mi się przy codziennej praktyce notarialnej, a mianowicie: 1) Przede wszystkim nie można pogodzić się z tym, że protokóły notarialne (art. 103—105 Pr. o n.), jeżeli nie stwierdzają oświadczeń stron, lecz tylko ustalają innego rodzaju wydarzenia, pociągające za sobą skutki prawne, a w szczególności stwierdzające stawiennictwo lub niestawiennictwo stron (art. 100 §§ 1 i 2 Pr. o n.) — nie podlegają opłacie stemplowej, jako nie wymienione w u. o. s. Każdy protokół notarialny, niezawierający żadnych oświadczeń stron, jest niczym innym, jak tylko poświadczeniem, stwierdzeniem przez notariusza, na żądanie interesantów, pewnych faktów, względnie okoliczności, i podlega opłacie z art. 154 u. o. s., który mówi, że „świadectwa, wydane przez urzędy państwowe, nie wyłączając notariuszów, podlegają opłacie w wysokości 5 złotych". Świadectwo i poświadczenie — jest to jedno i to samo w zrozumieniu ustawy o opłatach stemplowych. Tak samo wyrazy „stwierdzam" i „poświadczam" w znaczeniu prawnym tylko nazwą i brzmieniem od siebie się różnią, bo czy notariusz napisze stwierdzam, czy poświadczam jakąś okoliczność względnie jakieś zdarzenie, to znaczenie prawne takiego dokumentu będzie jednakowe. Jeżeli chodzi o protokół stawiennictwa względnie niestawiennictwa jednej ze stron, to nie ulega żadnej wątpliwości, że protokół taki jako wymieniony w rozdziale IV Pr. o not. zatytułowanym „Poświadczenia" — jest poświadczeniem (świadectwem). Nazwa protokół nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli, ponieważ w myśl art. 6 u. o. s. nazwa niezgodna z treścią przy wymiarze opłaty stemplowej nie ma znaczenia. Jeżeli protokół taki zawiera nadto oświadczenia stron, to podlega on opłacie stemplowej, wymienionej w art. 139 względnie w rozdziałach od 10 do 27 włącznie ustawy o opłatach stemplowych, w zależności od treści danego oświadczenia, przy czym opłata ta nie może być niższa od 5 zł. (art. 154 u. o. s.), a to przez analogię zastosowania art. 7 tejże ustawy, w myśl którego należy zawsze, w wypadkach, gdzie może być wymierzona opłata niższa i wyższa, wymierzyć opłatę wyższą. 2) Dalej należy uznać za nietrafną wykładnię, że protokół, którym notariusz stwierdza, że strona złożyła mu ustnie lub na piśmie oświadczenie celem doręczenia go stronie przeciwnej — podlega opłacie, wymienionej w atr. 139 u. o. s. względnie w rozdziałach od 10 do 27 włącznie tejże ustawy. Protokółem takim notariusz nic nie stwierdza i nie poświadcza, a przyjmuje jedynie od strony wniosek (podanie lub żądanie), doręczenia względnie przesłania oświadczenia listem poleconym, przeto żadnej opłacie stemplowej nie podlega, bo w myśl art. 140 u. o. s. podania lub protokóły, zastępujące podania (wnioski), składane notariuszowi, opłacie stemplowej nie podlegają, gdyż urząd notariusza, w zrozumieniu art. 1 Pr. o not., nie jest urzędem państwowym, a w myśl art. 6 u. o. s. — jak już wyżej nadmieniłem — nazwa pisma niezgodna z treścią dla wymiaru opłat stemplowych nie ma znaczenia. Jeżeli zaś stanąć na stanowisku, niczym nieuzasadnionym, że urząd notariusza jest urzędem państwowym, to wówczas protokół taki, a raczej protokólarny wniosek (podanie) o doręczenie oświadczenia — podlegać będzie opłacie stemplowej w myśl art. 140 u. o. s. (rozdział 30), lecz nigdy w myśl art. 139 i innych tejże ustawy. Zresztą wniosek o doręczenie oświadczenia może być w każdej chwili przez składającego cofnięty i wówczas żadnych skutków prawnych nie odniesie, a przy tym w myśl § 2 art. 101 Pr. o n. — może on być wręczony względnie przesłany notariuszowi na piśmie w formie prywatnej i notariusz wtedy żadnego protokółu nie spisuje, gdyż prawo o notariacie tego nie wymaga. Podzielając pogląd Ministerstwa Skarbu, stanęliśmy wobec faktu, że nikt by omawianego protokółu nie sporządzał, a składał wniosek swój o doręczenie oświadczenia w formie prywatnej, ponieważ taki wniosek prywatny żadnej opłacie stemplowej nie podlega. 3) Natomiast przeciwnie protokół, stwierdzający doręczenie względnie przesłanie oświadczenia listem poleconym, podlega opłacie stemplowej, przewidzianej w artykule 154 u. o. s., względnie w artykule 139 lub rozdziałach 10 do 27 u. o. s., z przyczyn wyżej w punkcie „1)" wskazanych, gdyż dopiero ten protokół stwierdza dopełnienie czynności notarialnej, przewidzianej w § 4 art. 101 Pr. o not. Jeżeli zwolnimy od opłaty stemplowej protokół doręczenia względnie przesłania oświadczenia listem poleconym, to staniemy wobec absurdu, że doręczenie oświadczenia wogóle jest wolne od opłaty stemplowej, w wypadku złożenia wniosku o dopełnienie tej czynności na piśmie w formie prywatnej (nie w formie protokółu notarialnego), ponieważ pismo jednostronne, zanim nie zostanie wręczone stronie drugiej, bądź przedstawione sądowi, celem dokonania wpisu w księdze wieczystej, bądź też sporządzone względnie uwierzytelnione sądownie lub notarialnie — w myśl art. 1 u. o. s. opłacie stemplowej nie podlega, a notariusz zgodnie z art. 101 Pr. o not. — jak już wyżej wspomniano — nie ma obowiązku i potrzeby uwierzytelnienia podpisu na takim piśmie (wniosku) względnie sporządzania go w formie protokółu notarialnego. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że jeżeli od protokółu, o przesłaniu oświadczenia listem poleconym, należałaby się opłata stemplowa w myśl rozdziałów 10 do 27 u. o. s., to wówczas opłatę tę należy pobrać dopiero po nadejściu pokwitowania zwrotnego (recepisu zwrotnego) strony drugiej, a tymczasem wymierzyć opłatę tylko z art. 154 u. o. s., ponieważ zanim oświadczenie nie zostanie przez pocztę doręczone, czynność notarialna żadnych skutków prawnych odnieść nie może. W tym wypadku mają przez analogię zastosowanie przepisy art. 9 u. o. s., notariusz zaś, zgodnie z art. 28 u. o. s. winien przesłać właściwemu urzędowi skarbowemu uwierzytelniony odpis protokółu przesłania oświadczenia listem poleconym, a następnie po otrzymaniu pokwitowania zwrotnego — zawiadomić o tym tenże urząd. O ile jed-

nak strona zażąda od notariusza wydania poświadczenia o doręczeniu (art. 101 § 5 Pr. o n.) przed wysłaniem urzędowi omawianego zawiadomienia, a pokwitowanie zwrotne już nadeszło, to wówczas notariusz należną opłatę stemplową od protokółu o przesłaniu oświadczenia pobrać winien jednocześnie z opłatą od tego poświadczenia (art. 27 i 28 u. o. s.). 4) Z przyczyn, wyżej w p. „1)" podanych, podlega również opłacie stemplowej w myśl art. 154 u. o. s. protokół przyjęcia dokumentu na przechowanie (art. 107 Pr. o n.), ponieważ protokółem tym notariusz stwierdza (poświadcza) przyjęcie danego dokumentu do przechowania. Okoliczność, że notariusz musi przyjąć dokument na przechowanie, nie może w tym wypadku mieć żadnego znaczenia, ponieważ wszystkie czynności, prawnie nie zabronione, i zlecone mu ustawami, notariusz musi sporządzać. Słusznie wyjaśnia wykładnia, że nie należy się w tym wypadku opłata stemplowa w myśl art. 95 u. o. s., ponieważ nie ma tu pomiędzy stroną, a notariuszem stosunku prywatnoprawnego. Nie zwalnia to bynajmniej notariusza od pobrania opłaty z art. 154 u. o. s. Wzmianka, komu dokument ma być wydany i pod jakimi warunkami, nie jest żadnym zleceniem strony, a koniecznością ustawową (§ 2 art. 107 P. o n.) i notariusz musi umieścić ją w protokóle z urzędu. Przeto nie może tu być wogóle mowy o jakimkolwiek zleceniu. Wzmianka ta jest ściśle związana z protokółem i nie może istnieć samodzielnie, gdyż bez tej wzmianki notariusz nie może spisać protokółu przyjęcia, a więc i w myśl art. 2 u. o. s. jest wolna od opłaty stemplowej. Z tych samych przyczyn należy uznać za niesłuszną również wykładnię ministerstwa, że takaż wzmianka (mylnie nazwana zleceniem), umieszczona w protokóle przyjęcia na przechowanie pieniędzy w kwocie wyższej od 500 złotych, podlega opłacie stemplowej w myśl art. 111 u. o. s. (ustęp 2-gi). Natomiast protokół przyjęcia pieniędzy względnie papierów wartościowych, jako umowa pomiędzy składającym, a notariuszem, podlega opłacie w myśl art. 95 u. o. s. 5) Pobieranie — moim zdaniem — opłaty stemplowej, w myśl art. 139 u. o. s. od poświadczenia przez notariusza wzoru podpisu na deklaracji, która żadnej umowy ani zobowiązania nie zawiera, jest pozbawione wszelkich podstaw prawnych, bowiem w myśl tego artykułu opłacie stemplowej podlegają pisma, unormowane przez prawo prywatne, a nie wymienione w rozdziałach: 10 do 27 włącznie tejże ustawy, a przecież pismo z przesłaniem względnie podaniem przez daną osobę komuś wzoru swego podpisu dla porównania go w razie potrzeby z innymi podpisami tejże osoby, nie jest pismem, stwierdzającym czynność unormowaną przez prawo prywatne. Pismo takie jest niczym innym, jak tylko podaniem do notariusza z prośbą o poświadczenie wzoru podpisu. Brzmienie jego będzie mniej więcej takie: Proszę poświadczyć podany niżej wzór mego podpisu, albo — składam (lub przesyłam), przy niniejszym wzór mego podpisu i proszę o poświadczenie takowego. Podania zaś do notariusza — jak już wyżej nadmieniłem — opłacie stemplowej, zgodnie z art. 140 u. o. s. nie podlegają. Można by tu pobrać najwyżej opłatę od poświadczenia, lecz poświadczenie podpisu przez notariusza wolne jest od opłaty stemplowej w myśl art. 158 u.o.s.— Uwagi te kreślę w celu wywołania nad poruszoną kwestią jak najobszerniejszej dyskusji i należytego wyświetlenia omawianej sprawy.

H. Żernicki

O doręczaniu oświadczeń listami poleconymi

Stosownie do art. 101 § 1 Prawa o Notariacie notariusze na żądanie strony doręczają na piśmie jej oświadczenia, mogące mieć skutki prawne, wskazanej przez nią stronie przeciwnej. Paragraf trzeci tegoż artykułu mówi o tym, że doręczanie oświadczenia następuje w miejscu wskazanym, przy *odpowiednim zastosowaniu przepisów kodeksu postępowania cywilnego, dotyczących doręczania pism procesowych.* I wreszcie, stosownie do § 6 tegoż artykułu, na wyraźne żądanie osoby, żądającej doręczenia, notariusz może również dokonać doręczenia *listem poleconym.*

Poza tym w komentarzu do Prawa o Notariacie, opracowanym przez Jakuba Glassa i Wiktora Natansona (str. 115), znajduje się wzmianka wyjaśniająca następującej treści: „2. Tryb doręczania oświadczeń (§ 3) — p. art. 143 i nast. K. P. C. oraz rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 30 września 1933 r. o doręczaniu pism sądowych przez pocztę oraz przez organa gminne".

Zdawałoby się, że przepisy powyższe są dość wyraźne i zastosowanie ich w praktyce nie powinno natrafiać na żadne przeszkody.

Jednakże w rzeczywistości dzieje się inaczej. Zdarzają się wypadki, że wysyłane przez notariuszów listy polecone z oświadczeniami zostają zwracane przez urzędy pocztowe, jako niedoręczone z powodu odmowy przyjęcia przez adresatów.

Na interwencje notariuszów w urzędach pocztowych w tych sprawach, kierownicy tych urzędów odpowiadają, że oni oświadczeń notariuszów nie mogą traktować jako pism procesowych, ponieważ notariusze nie są wymienieni w powołanych wyżej rozporządzeniach Ministra Sprawiedliwości o doręczaniu pism sądowych przez pocztę oraz przez organa gminne (Dz. U. Nr. 76, poz. 548 i 549), jako urzędy mające prawo wymagać od poczty zastosowania do oświadczeń takiej samej procedury przy doręczaniu, jakiej mogą żądać sądy, prokuratury, komornicy i inni.

Wydaje się, że stanowisko zajęte przez urzędy pocztowe jest niesłuszne, gdyż przez to, że w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 września 1933 roku o doręczaniu pism sądowych przez pocztę nie są wymienieni notariusze w liczbie innych organów sądowych, których pisma ma urząd pocztowy doręczać według

przepisów, wymienionych w tym rozporządzeniu, nie został uchylony przepis § 3 art. 101 Prawa o Notariacie, ustalający, że oświadczenia notariuszów są pismami procesowymi i że jako takie zgodnie z art. 143 K. P. C. winny być doręczane adresatom przez pocztę z zachowaniem przepisów rzeczonego rozporządzenia.

Trzeba tu zaznaczyć jeszcze i to, że w powyższym rozporządzeniu mówi się ogólnie o pismach procesowych i nie wylicza się specjalnie jakich instytucji sądowych pisma mają być w sposób w powyższym rozporządzeniu wskazany doręczane. Mówi się tylko pobocznie, na przykład, jak w § 16, że ...jeżeli zwrotne poświadczenie odbioru nie nadejdzie do *sądu (prokuratury)* w ciągu dni 14... itd.

Wobec takiego układu rzeczy przepis § 6 art. 101 Prawa o Notariacie stał się martwym, gdyż ani notariusz nie będzie proponował klientowi korzystania z dobrodziejstwa doręczenia przeciwnej stronie oświadczenia jego przez pocztę w obawie, aby klient w razie niedoręczenia oświadczenia nie poniósł szkód materialnych, za które przecież notariusz jest odpowiedzialny, ani też sam klient, gdyby nawet wiedział o sposobie doręczania oświadczeń przez pocztę, nie zechce z tego sposobu, jako niepewnego, korzystać. I w ten sposób dobre chęci prawodawcy, mającego na celu ułatwienie i potanienie procedury doręczania oświadczeń, dzięki brakowi koordynacji przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń rozwiały się.

Aby usunąć powyższe braki rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 września 1933 r. o doręczaniu pism procesowych przez pocztę pożądane by było:

1) albo wydanie przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Ministerstwo Poczt i Telegrafów okólnika, wyjaśniającego powyższą sprawę,
2) albo znowelizowanie wyżej wymienionego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 września 1933 r.,
3) albo w ogóle wydanie ostatecznie obowiązujących norm, które by raz na zawsze ustaliły stanowisko notariusza w takich, jak wyżej poruszanych sprawach.

Jest nadzieja, że na jedno z powyższych rozwiązań nie będziemy zbyt długo oczekiwali, bowiem stan obecny ogromnie utrudnia położenie notariusza w stosunku do klienteli, której musi — często bez powodzenia — tłumaczyć zawiłości obecnie obowiązujących przepisów prawnych.

Z orzecznictwa N. T. A.

TEZA.

W przypadku, gdy periodyczne świadczenie, mające służyć za podstawę wymiaru, może być oznaczone jedynie co do czasu, trwania, natomiast pewna jest tylko jego ilość niższa, a podwyższenie tej ilości uzależnione zostało od spełnienia się warunku zawieszającego, za podstawę wymiaru należy przyjąć wartość niższą świadczenia z zastrzeżeniem uskutecznienia wymiaru od wartości wyższej w razie spełnienia się warunku.

Wyrok z dnia 30 listopada 1936 r. L. Rej. 567/34.

Gmina m. Krakowa przeciwko Izbie Skarbowej w Krakowie w przedmiocie opłaty stemplowej.

Z UZASADNIENIA.

O ile skarga podnosi zarzut, że władza przy ustalaniu podstawy wymiaru oparła się niesłusznie na kwocie rocznego czynszu 841,82 zł. w złocie, to Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał ten zarzut za uzasadniony. Według bowiem umowy o ustanowienie prawa zabudowy czynsz ustalony w wysokości 841,82 zł. w złocie rocznie obowiązane będzie Towarzystwo Szkoły Rzemiosł w Krakowie płacić Gminie dopiero od dnia wydania konsensu na używanie budynków, na powyższych parcelach wybudowanych, do tego zaś czasu Towarzystwo ma płacić Gminie czynsz w wysokości 10 zł rocznie od dnia oddania gruntu w fizyczne posiadanie, względnie od dnia podpisania kontraktu, o ileby termin ten był wcześniejszy. Wynika więc z tego, że dopiero po otrzymaniu konsensu na używanie budynków Towarzystwo będzie zobowiązane do opłacania czynszu w wysokości 841,82 zł w złocie, czyli że ten obowiązek uzależniony został od spełnienia się warunku zawieszającego, jakim jest wydanie konsensu na używanie powstać mających budynków szkolnych. Do czasu zaś ziszczenia się tego warunku ma obowiązywać czynsz w kwocie 10 zł rocznie. W tym stanie rzeczy z uwagi na to, że świadczenie, mające służyć za podstawę wymiaru, może być oznaczone jedynie co do czasu trwania, natomiast pewna jest na razie tylko jego niższa ilość, władza zgodnie z postanowieniem art. 9 ust. 2 u. o. s., nie mogła przed ziszczeniem się warunku opierać obliczenia podstawy wymiaru na rocznym czynszu 841,82 zł w złocie, lecz winna była przyjąć kwotę 10 zł i na tej kwocie oprzeć się na razie przy obliczeniu podstawy wymiaru, zastrzegając sobie w orzeczeniu wymiarowym prawo w wypadku spełnienia się warunku uskutecznienia wymiaru definitywnie oraz nakładając na stronę obowiązek zawiadomienia jej o ziszczeniu się warunku. Kwota opłaty, uiszczona na tej podstawie, ulegnie potrąceniu od sumy, obliczonej na podstawie podwyższonego czynszu najmu po ziszczeniu się warunku zawieszającego.

Gdy tedy w zaskarżonym orzeczeniu pozwana władza wstrzymała w mocy wymiar, uskuteczniony — jak z powyższego wynika — z pominięciem istotnych dla sprawy postanowień wymienionego na wstępie kontraktu, to Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał to orzeczenie za dotknięte istotną wadliwością postępowania i uchylił je na zasadzie art. 84 p. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 o Najwyższym Trybunale Administracyjnym poz. 806 Dz. Ust.

Podał adwokat Jerzy Koenigstein.

Przegląd ustawodawstwa i okólników w zakresie notarialno-hipotecznym

42) *Polsko-Niemieckie Porozumienie.*

W Dz. Ustaw pod pozycją 3 ogłoszone zostało Polsko-Niemieckie Porozumienie w sprawie uregulowania stosunków prawnych waloryzacyjnych, podpisane w Warszawie, dnia 17 października 1936 r.

43) *Sprawy majątkowe posiadaczy gospodarstw wiejskich.*

Pod pozycją 21 w Nr. 2 Dziennika Ustaw wprowadzone zostały w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 stycznia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 3 poz. 22) następujące zmiany:

1) § 3 ust. 2 otrzymał brzmienie:

„Przewodniczący urzędu rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od obowiązku uiszczenia opłat:

1) osoby, które poniosły straty majątkowe z powodu klęski żywiołowej, jeżeli osoby te przedstawią zaświadczenie właściwego starosty, stwierdzające wysokość strat;

2) osoby, które na podstawie zaświadczenia zarządów gmin miejskich lub wiejskich o ich stanie rodzinnym, majątku i dochodach wykażą, że pokrycie opłat groziłoby im pozbawieniem koniecznych środków do życia i utrzymania rodziny; od przewodniczącego urzędu rozjemczego zależy uznanie zaświadczenia za dostateczny dowód ubóstwa".

2) § 10 ust. 1 otrzymał brzmienie:

„Na żądanie strony zwraca się połowę wpisu stosunkowego w razie cofnięcia wniosku lub zawarcia ugody przed rozpoczęciem rozprawy".

44. *Rozporzadzeniem Ministra Skarbu* z dnia 11 grudnia 1936 r. ogłoszonym w N. 3 Dz. Ustaw pod pozycją 28 w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 26 czerwca 1936 r. o zasadach i warunkach spłat lokat instytucji kredytowych i prawa publicznego w Banku Gospodarstwa Krajowego, w bankach komunalnych i komunalnych kasach oszczędności, użytych zgodnie z przeznaczeniem na kredyty dla związków samorządowych, oraz pożyczek, udzielanych związkom samorzadowym przez komunalne kasy oszczędności (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 381) § 5 ust. 1 otrzymał brzmienie:

„§ 5. (1) Obligacje emitowane na podstawie art. 5, o których mowa w paragrafie poprzedzającym, będą zabezpieczone całym majątkiem i wszystkimi dochodami oraz wpływami podatkowymi dłużnego związku samorządowego. Ponadto zabezpieczeniem w rozumieniu art. 5 dla emitowanych obligacji będą rzeczowe zabezpieczenia wierzytelności komunalnych kas oszczędności z tytułu udzielonych pożyczek związkom samorządowym, jeżeli komunalne kasy oszczedności takie zabezpieczenia posiadają. W tych przypadkach zabezpieczenia te będą przelane na rzecz emitującego obligacje banku komunalnego bądź związku samorzadowego".

45. *Księgi hipoteczne.*

W Nr. 6 Dziennika Ustaw pod pozycią 50 ogłoszona została Ustawa z dnia 23 stycznia 1937 r. o przenoszeniu książek hipotecznych:

„Art. 1. Na obszarze mocy obowiązującej przepisów prawa hipotecznego z 1818 r. (Dz. Pr. tom V, str. 295) i z 1919 r. (Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr. 53 poz. 510) Minister Sprawiedliwości może z urzędu przenosić z archiwum hipotecznego Sądu Okręgowego do archiwum wydziału hipotecznego powiatowego, właściwego według miejsca położenia nieruchomości, książki hipoteczne, dotyczące nieruchomości miejskich o obszarze nie przewyższającym 50 ha oraz nieruchomości miast, w których nie ma Sądu Okręgowego.

Art. 2. Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości o przeniesieniu książek hipotecznych do archiwum wydziału hipotecznego powiatowego ogłasza się w Dzienniku Urzędowym Ministra Sprawiedliwości z oznaczeniem daty przeniesienia.

Art. 3. (1). Jeżeli sprzeciwia się temu szczególny przepis prawa, właściciel nieruchomości, uregulowanej w hipotece sądu okręgowego, może żądać pozostawienia książki hipotecznej tej nieruchomości w archiwum hipotecznym Sądu Okręgowego. Żądanie takie należy zgłosić do wydziału hipotecznego tegoż Sądu najpóźniej na siedem dni przed terminem przeniesienia książek; decyzja wydziału nie ulega zaskarżeniu.

(2) Niezgłoszenie takiego żadania nie pozbawia właściciela prawa późniejszego żądania przeniesienia na własny koszt książki hipotecznej z powrotem do archiwum hipotecznego Sądu Okręgowego, jednak za zgodą osób, mających prawa, ujawnione w wykazie hipotecznym.

Art. 4. (1). Na obszarze mocy obowiązującej prawa hipotecznego z 1818 r. (Dz. Pr. tom V, str. 295) właściciele nieruchomości, których książki hipoteczne, w związku z utworzeniem wydziału hipotecznego powiatowego, zostały z urzędu przeniesione przed weściem w życie ustawy niniejszej do archiwum tego wydziału z archiwum Sądu Okręgowego, mogą żądać przeniesienia książek hipotecznych z powrotem do archiwum hipotecznego Sądu Okręgowego. Żądanie takie należy zgłosić w ciągu dwóch tygodni od daty wejścia w życie ustawy niniejszej.

(2) W razie zgłoszenia takiego żadania po tym terminie, stosuje się przepis art. 3 ust. (2).

46. *W Nr. 6 Dz. Ust. pod pozycią 51* ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 11 stycznia 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie zmiany rozporządzenia o komisjach klasyfikacyjno-szacunkowych przewidzianych w ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

47. *W Nr. 6 Dz. Ust. pod poz. 53* ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 16 stycznia 1937 r. o obliczeniu i poborze nadzwyczajnej daniny majątkowej w 1 grupie kontyngentowej w 1937 r.

48. *W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 1* z dnia 20 stycznia 1937 r. zamieszczona została ogólna lista tłumaczów przysięgłych, ustanowionych na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 grudnia 1928 r. o tłumaczach przysięgłych (Dz. U. R. P. Nr. 104 poz. 943) według stanu z dnia 1 stycznia 1937 r.

49. *Obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 23 grudnia 1936* r. o wartości jednego grama czystego złota (Nr. 1 Dzien. Urzędowego Ministerstwa Skarbu z 1937 roku) ustalono na miesiąc styczeń 1937 r. wartość jednego grama czystego złota na pięć złotych 92,44 gr.

Z życia organizacyjnego

Konferencja informacyjna przedstawicieli Zjednoczenia Notariuszów R. P., Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych oraz Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P.

W dniu 9 grudnia 1936 r. o godz. 18-ej w lokalu Zjednoczenia Notariuszów R. P. odbyła się zwołana z inicjatywy Zjednoczenia Notariuszów konferencja informacyjna przedstawicieli Zjednoczenia Notariuszów, Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych i Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. Celem konferencji było: zapoznanie się z całokształtem stosunków panujących w kancelariach notarialnych, zbadanie warunków pracy pracowników notarialnych oraz zetknięcie się wszystkich organizacji notarialnych i pracowniczych.

Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki wniósł na porządek dzienny tej konferencji następujące sprawy:

1) Uprawnienia pracowników niedyplomowanych w notariacie.
2) Układy zbiorowe.
3) Sprawa uzdrowienia stosunków w dziedzinie protestów weksli.

Przy zatwierdzaniu porządku dziennego sprawy wniesione przez Zrzeszenie Asesorów, dotyczące właściwie jednej sprawy, ujętej przez nasz Związek w pierwszym punkcie, postanowiono jednomyślnie omawiać łącznie.

Sprawę uprawnienia pracowników niedyplomowanych w notariacie zreferował kolega Taff, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni.

Ze względu na spóźnioną porę i na obszerny materiał do rozpatrzenia, zebrani nie byli w stanie rozpatrzeć pozostałych spraw, objętych porządkiem dziennym, wobec czego delegaci Związku złożyli przedstawicielom Zjednoczenia Notariuszów R. P. referat, opracowany przez Kol. Dąbrowskiego Włodzimierza, dotyczący układów zbiorowych, (którego tekst w całości zamieszczamy poniżej), a to w celu zapoznania Zjednoczenia z postulatami pracowników i rozpatrzenia tej sprawy na następnych konferencjach, które, zgodnie z zapowiedzią Przewodniczącego konferencji, Notariusza Zubowicza, odbywać się będą dość często, w celu omówienia spraw wyszczególnionych na wstępie.

UKŁAD ZBIOROWY.

Od dłuższego czasu nienormalne stosunki w notariacie, a w tej liczbie warunki pracy i płacy, ujawniły się na zebraniach i posiedzeniach tak Izb Notarialnych, jako też Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., oraz organów wykonawczych tych organizacyj, wreszcie na łamach prasy.

Ze strony panów notariuszów wysuwany jest zarzut niedostatecznego przygotowania zawodowego personelu pracowniczego, (komunikaty Warszawskiej Rady Notarialnej) niskiego poziomu etycznego części tegoż personelu, a nawet nadmierne wynagrodzenia otrzymywane przez pracowników (sławetny wniosek notariuszów łódzkich).

Ze strony pracowników wytaczane są skargi na nieodpowiednie w wielu wypadkach traktowanie ich przez Patronów, nieudzielanie urlopów wypoczynkowych, zaliczania do urlopów okresu ćwiczeń wojskowych lub choroby, dowolne wyznaczanie wynagrodzenia za pracę, lub obniżanie wynagrodzenia — wykorzystując istnienie pewnego kontyngentu bezrobotnych z powodu kryzysu, brak ustawowego zabezpieczenia pracowników w razie śmierci notariusza i cały szereg innych bolączek, czasami czysto lokalnych, czasami o szerszym znaczeniu.

Do tych ostatnich zaliczyłbym nielicującą z godnością notariusza, a jednak istniejącą w wielu, bardzo wielu miejscowościach konkurencję, za co winni są pracownicy, ale w większej jeszcze mierze panowie notariusze, co zresztą słusznie podkreślił pan notariusz Zubowicz w jednym ze swoich artykułów w Przeglądzie Notarialnym.

Chcąc dokładnie poznać stan rzeczy, Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki w ubiegłym roku rozpisał ankietę, wyniki której częściowo podawaliśmy w tymże roku na łamach naszego organu „Notariat-Hipoteka".

Przypomnę tutaj niektóre fakty, uzyskane dzięki nie tylko ankiecie, a mające uzasadnienie w wysuwanej przez nas sprawie konieczności zawarcia układu zbiorowego.

I. *Niedostateczne kwalifikacje zawodowe.* Istotnie, są wypadki, że tu i ówdzie znajdzie się pracownik kierujący kancelarią notarialną, nie posiadający kwalifikacji. Jeżeli ma on za sobą 10-cio letnią praktykę notarialną i wpisany jest na listę zastępców — jest to wina Rad Notarialnych, gdyż z całą pewnością twierdzimy, iż w tych wypadkach Rada Notarialna nie zwracała się o opinię do Związku, albo wpisała danego osobnika na listę wbrew opinii Związku.

II. *Niedostateczne kwalifikacje moralne.* Związek wielokrotnie podkreślał i wobec Rady Notarialnej i na łamach swego organu, i na zebraniach członków — że zadaniem Związku jest tępić chwasty i usuwać szkodników ze swego grona. Zarząd Związku z własnej inicjatywy oddawał sprawy dotyczące etyki pod Sąd Koleżeński. Obecnie w Sądzie Koleżeńskim jest sprawa na tym tle między nawet nie członkami, którzy jednak na piśmie zgodzili się poddać wyrokowi Sądu. Ale przecież nagół biorąc na nieczłonków wpływów nie mamy. A ze strony Rad Notarialnych nie widzimy pomocy w usuwaniu niegodnych osobników. *Jedynym wyjściem jest angażowanie pracowników tylko za zgodą* Związku.

III. *Złe traktowanie pracowników.* W wielu odpowiedziach na ankietę skarżą się pracownicy na stosunki wewnętrzne w kancelariach. Nie mówimy o tem, że niektórzy panowie notariusze zatrzymują ich zarobki. Nie robią pracownicy z tego powodu awantur. Nie było takiego wypadku. Odwrotnie najczęściej pracownicy ustosunkowują się najbardziej przyjaźnie. Często i szefowie odpłacają się im życzliwością. Ale zdarzają się wypadki, o których naprzykład mówią odpowiedzi, otrzymane z paru kancelaryj dwóch apelacyj: „Notariusz nasz to człowiek wybitnie nerwowy, despota, skąpy, nie

mający do nikogo zaufania, absorbujący nas swoją osobą i sprawami osobistymi. Przy najbłahszej okazji grozi usunięciem z pracy, a zastępcy ponadto pozbawieniem praw zastępstwa; dosłownie maltretuje pracowników. Wobec takich warunków pracy, chleb jest bardzo gorzki, a wynagrodzenie niewspółmiernie niskie do wymagań". Usunięcie powyższego zła nie uda się przez ujęcie tego w ramy układu, ale winny Rady Notarialne na te stosunki zwrócić uwagę; poza tym warunek, że *zwalnianie pracowników może nastąpić tylko za zgodą Związku,* pozwoliłby pracownikom nie drżeć ciągle przed groźbą znalezienia się bez powodu na bruku.

IV. *Nieudzielanie urlopów.* Sprawa urlopów jest ustawowo uregulowana. W większych ośrodkach jest ona przestrzegana, chociaż i tutaj zdarzają się wypadki, że czas choroby, lub okres powołania na ćwiczenia wojskowe zaliczany jest do urlopu wypoczynkowego. Zdarzają się nawet wypadki, że pracownik powołany na 6-cio tygodniowe ćwiczenia ma potrącone z poborów 2 tygodniowe wynagrodzenie (4 tygodnie płatny „Urlop", 2 tygodnie „urlop bezpłatny"). W mniejszych natomiast ośrodkach zdarzają się bardzo często wypadki, że pracownicy po kilka lat urlopów nie mają. Wreszcie z reguły nowomianowany notariusz nie bierze pod uwagę ilości lat przepracowanych w notariacie przez danego pracownika, i traktuje go jak noworozpoczynającego pracę.

V. *Godziny urzędowania.* Wiadomą jest rzeczą, że w notariacie pracuje się „aż do ukończenia czynności", przytym w nielicznych tylko wypadkach za godziny nadliczbowe pracownicy są opłacani. Gdyby nie chęć uzyskania większych zarobków, zasadniczo można byłoby pracę wykonać w godzinach urzędowych. I tylko sporadycznie praca przeciągałaby się poza te godziny. Tymczasem nagminną jest choroba przyjmowania czynności w godzinarh, w których to podoba się klientowi, bo notariusz obawia się, że klient ten będzie przyjęty przez inną kancelarię. Tak jest w Warszawie. Na prowincji jest jeszcze gorzej. Przez miłość do złotego cielca panowie notariusze wogóle nie biorą pod uwagę godzin urzędowych. Kancelarie ich czynne są od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem i dłużej, bez przerwy. W godzinach tych pracownicy na zmianę wychodzą na obiad i znowu wracają do pracy, tak, że nawet w lecie rzadko kiedy po pracy oglądają słońce. Sprawa ta winna być bezwarunkowo uregulowana przez *nakaz ścisłego przestrzegania godzin urzędowych* i za wykonanie tego winny przyjąć odpowiedzialność nie tylko Rady Notarialne i ich delegaci, ale i Związek Pracowników w stosunku do pracowników.

VI. *Śmierć patrona pozostawia na bruku pracowników.* Wielokrotnie już mieliśmy do czynienia z wypadkami, kiedy notariusz umrze i pracownicy jego kancelarii pozostają bez żadnych środków do życia, często nie mogąc otrzymać nawet już zapracowanych pieniędzy. Takie bezrobocie w małych miastach trwa nieraz parę miesięcy. A bywa, że nowomianowany notariusz, w przeświadczeniu, że notariat jest od tego, aby brać pieniądze, wcale dawnych pracowników nie angażuje, zadawalniając się jakimś popychlem, aby mniej zapłacić. Jak się tacy notariusze przez lata całe utrzymują na stanowiskach, doprawdy nie mam pojęcia.

Wracając do losu pozostałych na bruku pracowników — łatwo moim zdaniem byłoby zaradzić biedzie *przez dodatkowe, nie wielkie, jednozłotowe opodatkowanie* się panów notariuszów na ten cel, co nie byłoby żadnym ciężarem wobec już istniejących składek.

VII. *Wynagrodzenie pracowników.* Sprawa wynagrodzenia zastępców była poruszona we wniosku grupy notariuszów łódzkich na zebraniu Izby Notarialnej Apelacji Warszawskiej w roku 1935. Aczkolwiek wnioskodawcy uzasadniali swoje wystąpienie względami natury etycznej, jednakże gruby egoizm wyłaził z treści tego wniosku. I Izba Notarialna na wniosek Rady, właśnie ze względów etycznych przeszła nad nim do porządku dziennego.

Nie przeczymy, że w paru większych miastach, kilkunastu kolegów zarabia dobrze, a nawet bardzo dobrze. Nie jest to żadna łaska ze strony ich Patronów. Wysokie ich uzdolnienie, wieloletnia praca w zawodzie, wielkie wartości moralne sprawiły, że zarobki ich przekraczają przeciętny dochód pracownika umysłowego. Lecz trzeba podkreślić to, że z powodu tych wysokich zarobków Patroni tych kolegów nic na tym nie tracą. Odwrotnie, dzięki właśnie wielkim wartościom zawodowym i moralnym tych kolegów, Patroni ich, choćby to byli ludzie, którzy nie tylko z notariatem, ale wogóle z prawem dotychczas nic wspólnego nie mieli, osiągają nieporównanie wyższe od swych zastępców dochody, napewno nie za swoje nadzwyczajne wartości w dziedzinie notariatu i hipoteki.

Ale jak wspomniałem wyżej, takich kolegów, którzy za ciężką swoją i odpowiedzialną pracę otrzymują wynagrodzenie wyższe niż średnie, jest kilkunastu, natomiast ogół pracowników notariatu zarabia niżej przeciętnej zarobków pracownika umysłowego w Polsce, na co wskazują następujące cyfry, wyciągnięte: a) odnośnie pracowników umysłowych w Polsce wogóle — z Rocznika Statystycznego 1936 r.; b) odnośnie pracowników notariatu — z ankiety.

Blisko połowa, bo 48% pracowników notariatu zarabia zaledwie do 200 zł. miesięcznie, a wraz z następną grupą od 200 — 300 zł., stanowią oni 71% ogółu pracowników notariatu, wówczas gdy w całej Polsce 36,6% pracowników zarabia do 180 złotych miesięcznie, a wraz z grupą zarabiającą od 180 — 260 zł. wynoszą oni 59,4%, a wraz z trzecią grupą zarabiającą od 260 — 360 zł. stanowią 74,5% ogółu pracowników. Średnio zarabiający w notariacie od 301 — 700 zł. miesięcznie wynoszą grupę stanowiącą 20%, a w całej Polsce zarabiający od 360 — 640 zł. (mniejsza rozległość płac) 16,8%.

Najlepiej płatna grupa w całej Polsce zarabiająca ponad 640 złotych miesięcznie wynosi 8,7%, wówczas gdy w notariacie ponad 700 złotych zarabia 9% pracowników, z tego ponad 1000 złotych zaledwie 2% ogółu pracowników.

Gdzież więc są te nadmierne zarobki, które tak w oko kolą nie tylko niektórych panów notariuszów, ale co ciekawsze — panów asesorów, którzy nie są jeszcze notariuszami, a już rzucili się na tę garstkę lepiej płatnych pracowników, aby ich unicestwić, na tę garstkę, wynoszącą zaledwie 2% ogółu pracowników, w liczbie których są zresztą i oni sami.

Twierdzimy odwrotnie. Ogół pracowników notariatu jest w lwiej swej części za swoją bardzo ciężką pracę źle wynagradzany i wynagrodzenie to w większości wypadków zależy od dobrej lub złej woli danego pana

notariusza, co uważamy za nienormalne i *domagamy się ustabilizowania tych warunków przez określenie w układzie zbiorowym minimum wynagrodzenia dla każdej kategorii pracowników.*

Stawiając ten ostatni warunek, podkreślamy, że powodujemy się dobrem ogółu pracowników, wbrew nawet interesom kierowników kancelaryj, którzy przynajmniej w b. zaborze rosyjskim, wynagrodzenie otrzymują procentowe, a więc w wydatkach zwiększonych na personel będą również partycypować. Nie mamy żadnej wątpliwości, że nikt z kierowników kancelaryj nieprawników nie wyłamie się z tego i nie zaprotestuje przeciwko temu. Mamy również nadzieję, że tych dwóch panów asesorów, którzy są kierownikami kancelaryj, również w poprzek temu żądaniu nie staną, tym bardziej, że jedna z tych kancelaryj należy do rzędu najlepiej opłacających swoich pracowników.

Z założeń powyższych wychodząc, wnosimy, aby konferencja uznała za konieczne zawarcie układu zbiorowego między Zjednoczeniem Notariuszów z jednej, a Związkiem Pracowników Notariatu i Hipoteki z drugiej strony — na podstawach następujących:

1) *Przyjmowanie i zwalnianie pracowników winno odbywać się jedynie za zgodą Związku;*
2) *Ustawa o urlopach pracowniczych winna być ściśle przestrzegana, a okres powołania na ćwiczenia wojskowe opłacany jest normalnymi poborami pracownika i nie wlicza się do ustawowego urlopu;*
3) *Pracownicy korzystają z urlopów podług ilości lat pracy zawodowej;*
4) *Przy organizowaniu personelu kancelaryjnego po zwolnionym, przeniesionym lub zmarłym pracodawcy, mają pierwszeństwo do objęcia stanowisk pracownicy zwolnionego, przeniesionego lub zmarłego pracodawcy;*
5) *Godziny urzędowania, ustalone przez odnośnych prezesów sądów apelacyjnych, winny być ściśle przestrzegane;*
6) *Każdy pracownik notariatu winien mieć zagwarantowane minimum wynagrodzenia. Wysokość tych płac będzie ujęta w oddzielną tabelę uwzględniającą minimum płacy dla poszczególnych kategoryj pracowników.*

NASZA SPÓŁDZIELNIA.

Rok 1936 był pierwszym, po paru latach zastoju, rokiem normalnego funkcjonowania naszej spółdzielni kredytowej. Każdy początek jest ciężki. Tem bardziej, jeżeli, jak w tym wypadku, nie zaczyna się odnowa, a przyjmuje się spadek obciążony niezmiernie „dewastacyjną" gospodarką.

To też nie możemy pochlubić się milionowymi obrotami, ani wielotysiącznymi nadwyżkami. Wszakże jeżeli obiektywnie przyjmiemy pod uwagę skromny zasięg działalności naszej spółdzielni, musimy uznać obrót blisko 162 tys. zł., osiągnięty w r. 1936 za zadawalniający. Jednakże sam obrót niczego nie dowodzi. I w roku 1935 obrót wyniósł przeszło 155 tysięcy zł., ale pociechy z tego obrotu było mało, a właściwie gdyby nie ostatni miesiąc grudzień 1935, w którym nowy zarząd wysilił ogromną energię, aby nie dopuścić do strat — obrót powyższy opłakane dałby wyniki.

Bo porównajmy. W r. 1935 — pożyczek w pierwszym półroczu nie udzielano wcale, a w drugim półroczu, już po częściowej reorganizacji zarządu, udzielono pożyczek wraz ze skonwertowanymi na sumę 2.325 zł. 67 gr. W roku 1936 oprócz konwersji i pożyczek towarowych, udzielono pożyczek zwykłych 35 na sumę 13.700 zł.

Zwrócono pożyczek: w 1935 .r 3.620 zł. i to przeważnie Pożyczką Narodową, przyjmowaną po 96 zł. za 100 zł., która wraz z takąż Pożyczką otrzymaną w 1934 roku na dług i odsetki, stanowi pokaźny jak na nasze stosunki kapitał *zamrożony* około 12 tys. zł.

W roku 1936 — pożyczek zwrócono 15.745 zł. Z sumy tej lwią część obrócono na wydanie nowych pożyczek, a resztę na zwrot uciążliwych wkładów i zmniejszenie zadłużenia dawnego w K. K. O., oraz na zwrot dawniej wymówionych udziałów.

Ciekawie przedstawia się rachunek odsetek i prowizji, oraz rachunek kosztów prowadzenia. W roku 1935 otrzymała spółdzielnia odsetek do grudnia około 2.100 zł., a koszty prowadzenia za ten sam okres wyniosły przeszło 3.340 zł. Gdyby w tym czasie nie uległ zmianie zarząd — należałoby jeszcze do wydatków za 1935 doliczyć odsetki od wkładów, co w wyniku dałoby stratę, która by pochłonęła cały fundusz udziałowy. Dzięki układom, zawartym z większością dłużników przez nowy zarząd w grudniu 1935 r., udało się ściągnąć zaległe odsetki, które umożliwiły zbilansowanie tego rachunku za rok 1935 sumą 7.419 zł. i zamknąć rok z niewielką nadwyżką 348 zł.

W roku 1936 odsetek i prowizji otrzymano 4.211 zł. i zwrotów za poniesione koszta 580 zł., a wydano na prowadzenie 2.138 zł. oraz do wydatków doliczono należne i wypłacone odsetki od wkładów 2.076 zł., i w rezultacie powinniśmy mieć znowu nadwyżkę około 600 złotych, oraz powiększony fundusz zasobowy, uciułany właśnie, prawie w całości w 1936 r. Ale cały zarobek musi pójść na pokrycie straty wynikłej z powodu obniżenia o 75% akcyj Banku Związku Spółek Zarobkowych, których spółdzielnia z dawnego okresu posiada 15 sztuk.

Z powyższych danych widzimy, że Spółdzielnia nasza, chyląca się rok temu do upadku, została uratowana. Jeszcze jest cały szereg kłopotów i spraw z ubiegłego okresu do uregulowania, jeszcze są możliwe straty z powodu dawniejszej gospodarki, które trzeba będzie pokrywać dorobkiem bieżącym, ale niewątpliwym faktem jest, że Spółdzielnia żyje i oddaje znaczne usługi członkom, rozszerzając nawet zakres swej działalności na prowincję. Dzięki temu powraca zaufanie do Spółdzielni ze strony kolegów, czego dowodem jest, iż pomimo wycofania przez kilka osób swoich znaczniejszych — jak na nasze stosunki — wkładów w sumie ogólnej przeszło 11.000 zł., nastąpił w ciągu roku przypływ nowych wkładów, co w wyniku dało, że na pierwszy stycznia roku bieżącego suma wkładów wynosiła przeszło 31 tys. zł., to jest o niespełna 300 zł. mniej niż rok temu.

O dalszy rozwój gospodarczy Spółdzielni naszej jesteśmy spokojni. Troska nasza winna teraz skierować się w inną stronę: na uspółdzielnienie członków, których obecnie w większości jedynie udziałowcami i pożyczkobiorcami nazwać możemy, a chcielibyśmy w nich widzieć świadomych spółdzielców.

Miejmy nadzieję, że rozpoczęty rok przyniesie w tym kierunku zmiany pożądane i pozwoli naszej Spółdzielni na przyszły rok pochlubić się, że posiada w stu procentach członków, oddanych idei spółdzielczości.

Listy do Redakcji

I. Apel Szanownego Redaktora naszego zawodowego pisma w artykule „U progu Nowego Roku" nie powinien przejść bez echa, ale spotkać się ze zrozumieniem kolegów. Z przeszło tysiąca wysyłanych egzemplarzy czasopisma „Notariat - Hipoteka", mała zaledwie część trafia do dużych miast, zaś reszta na prowincję.

Celem pisma jest podzielenie się z kolegami fachowymi wiadomościami, przedyskutowanie trudnych nieraz i zawiłych kwestii, spotykanych niejednokrotnie w codziennej praktyce zawodowej, wyrażenie poglądu, udzielenie wskazówek i porad.

My, pracownicy prowincjonalni odczuwamy większą potrzebę istnienia pisma zawodowego, niż nasi Koledzy, mieszkający w większych miastach, gdyż oni mają możność łatwego skomunikowania się i omówienia wątpliwych kwestii oraz uzgodnienia swych poglądów, gdy natomiast my, pracownicy prowincjonalni, jesteśmy takiej możności pozbawieni.

Czym dłużej pracujemy w jakiejkolwiek dziedzinie i staramy się ją poznać, to przychodzimy do przekonania, że nie wszystko jeszcze wiemy.. Wstydzić się tego nie potrzebujemy. Nam przede wszystkim chodzić powinno o to, aby pismo utrzymać na należytym poziomie, aby ono było żywe, interesujące i mieszczące na swych łamach sprawy, tyczące się naszego życia zawodowego, praktyki, bolączek i t. p.

Musimy więc wszyscy przystąpić do pracy, tak jak umiemy, w myśl apelu naszego Szanownego Redaktora; musimy dostarczać Redakcji materiału, aby w piśmie tym były artykuły i wiadomości od Kolegów z całej Polski, a nasze pismo „Notariat i Hipoteka" aby było zwierciadłem, odbijającym w sobie całokształt życia rzeszy pracowników jakkolwiek godnie pełniących swe obowiązki, to jednak przez ustawodawcę po macoszemu potraktowanych.

II. W prowincjonalnych kancelariach notarialnych codziennie mamy czynności, tyczące się przejścia osad względnie części osad włościańskich. Niejednokrotnie spotyka się takie wypadki, że wieśniak, który ciężką pracą zdobył trochę gotówki, nie wystarczającej mu jednak na kupno 6 morgów, jako samodzielnej jednostki gospodarczej, nie chcąc narazić się na skutki, wypływające z art. 815 Kod. Cyw., pragnie nabyć morgę lub parę morgów ziemi tabelowej w określonych granicach, a gruntu włościańskiego własnego nie posiada, natomiast jest współspadkobiercą do osady ze swoim rodzeństwem, z którym łatwiej i zgodniej może ułożyć warunki faktycznego posiadania gruntu.

W takich wypadkach uważam za dobre i praktyczne następujące wyjście: kupujący nabywa dla dołączenia do spadkowej osady 1 lub 2 morgi lub więcej w określonych granicach, z czego dla każdego z rodzeństwa po 1 lub po parę prętów, a resztę dla siebie w idealnych częściach. W ten sposób kupujący: 1-o nie zostanie w niepodzielności z obcym sprzedawcą; 2-o zabezpieczy swoją gotówkę w ziemi na wypadek ewentualnej dewaluacji; 3-o umożliwi sobie wspólnie z rodzeństwem posiadanie faktyczne kupionego gruntu i 4-o w razie podziału sądowego, jako właściciel większej części będzie miał więcej szans do przysądzenia mu spadkowej osady ewentualnie do spłaty równej z pozostałym rodzeństwem, plus wartość dokupionej ziemi.

III. Częstokroć zgłaszają się interesanci z wyrokami sądowymi, na mocy których w czasie dobrej koniunktury gospodarczej z przed roku 1932 Sądy przy podziałach majątkowych, biorąc pod uwagę wartość ówczesnych cen ziemi, jednemu spadkobiercy przysądzały spadkowy majątek w naturze, a pozostałym spłaty majątkowe według równowartości przypadającej im części spadku.

Obecnie, wobec spadku ceny ziemi, właściciele przysądzonych im spadków znaleźli się w takich absurdalnych warunkach, że gdyby nawet sprzedali cały przysądzony im majątek, to cena sprzedażna nie wystarczyłaby jeszcze na pokrycie spłat, a „dziedzic" musiałby pójść po żebraninie.

Ponieważ takie wypadki mają miejsce na prowincji, a pokrzywdzonego nie ma kto uświadomić, zaś notariat, jako urząd zaufania publicznego, nie powinien patrzeć na to obojętnie, przeto proszę Szanownego Pana Redaktora o podanie do wiadomości Kolegów na prowincji, że w tych wypadkach Urząd Rozjemczy na wniosek tegoż właściciela może dokonać przeszacowania majątku, o ile wyrok zapadł przed 1.7.1932 r., a przysądzone spłaty zredukować stosunkowo do obecnej wartości ziemi.

Z poważaniem

W. Ryszko

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na apel Pana Redaktora w ostatnim numerze naszego pisma w sprawie wydatniejszej współpracy kolegów w prowadzeniu tego organu, chcę tu zamieścić kilka uwag.

Jak wiadomo, każde napisanie artykułu wymaga posiadania jakiego takiego zasobu wiedzy, wrodzonych względnie nabytych zdolności, odpowiedniej ochoty, weny, wytrwałości itp. cnót. Gdy się nareszcie te wszystkie cnoty zmobilizuje (a to trud nielada) i jaki-siaki kawałek napisze, chciałoby się, żeby to nie poszło na marne. A tu cios: w koszu. Dużo znów czasu upłynie, zanim nieszczęsny autor rany swe zabliźni i znów zacznie pracować nad nowym kawałkiem.

Trudno nas amatorów porównywać z zawodowcami, lub z ludźmi obdarzonymi łatwością pisania. Dlatego, żeby przeczytać artykuł i wrzucić go do kosza, wystarczy minuta, a niektóry autor musiał dość długo nad nim popracować. Więc tu może nie ma tyle obrazy, ile zmniejsza się podnieta, którą wywołuje przekonanie, że podjęta praca nie poszła na marne.

My rozumiemy ciężkie zadanie Redaktora, ale i my też na uwzględnienie zasługujemy, tym bardziej, że między nami są ludzie o rozmaitych indywidualnościach.

Jest jeszcze jedna okoliczność — my tu na prowincji o sprawach naszych dowiadujemy się tylko z informacji, umieszczanych w piśmie. Innego źródła nie mamy. Wobec tego, jeżeli piszemy co, to piszemy na pamięć. Dobrze by więc było, żebyśmy w ten czy inny sposób byli informowani o tych sprawach, o których się w piśmie nie pisze.

Jak byłem członkiem Komitetu Redakcyjnego naszego pisma, proponowałem wprowadzenie „Niezależnej Trybuny", za którą by Redakcja nie odpowiadała. Czy by to nie było aktualne? Odpowiadając na apel Pana Redaktora, znowu napisałem artykulik, który tu załączam.

Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

19. I. 1937 r.

H. Żernicki.

Przegląd prasy

Listopadowy numer Głosu Sądownictwa ukazał się jako numer morski poświęcony zagadnieniom prawnomorskim. Potrzebę rozpatrywania problemów morskich redakcja uzasadnia wysuwaniem się na czoło innych poważnych zagadnień chwili bieżącej. Na numer ten składają się artykuły: Józefa Ignacego Parczewskiego — Historia rozwoju sądownictwa w Gdyni i na polskim wybrzeżu; Tomasza Kędzierskiego — Ewolucja prawnoustrojowa m. Gdyni; Stanisława Łęgowskiego — Historia portu gdyńskiego i jego administracji; Stanisława Lubodzieckiego — Wojskowe przepisy karne w polskiej marynarce wojennej, Adama Kozłowskiego — Morskie ustawodawstwo karne; Wiesława Speicherta — Izby morskie; Władysława Sowińskiego — Odpowiedzialność przewoźnika morskiego za ładunek; Jana Konwińskiego — Rejestr statków handlowych morskich; Wiktora Roszczynialskiego — Wykreślenie handlowe statku morskiego z rejestru a prawo zastawu; Zygmunta Stefanowicza — Zagadnienie pracy w porcie na tle obowiązującego ustawodawstwa polskiego, Tadeusza Bierowskiego — Umowa o pracę w marynarce handlowej pod banderą polską i obcą; Władysława Kiedrowskiego — Sądownictwo handlowe; Jacka Siedleckiego — Ustawy o służbie marynarza; Jana Konwińskiego — Pamiętnik (Protest Morski); Tadeusza Bierowskiego — Polskie Stowarzyszenie Prawa Morskiego; J. G. — Kilka uwag o ustroju prawnym W. M. Gdańska.

W numerze grudniowym Głosu Sądownictwa mecenas Edward Muszalski zamieścił artykuł z wrażeń wakacyjnych p. t. „Kraj, który przestaje potrzebować pracowników", — Uczciwość i nieskomplikowane życie krajów skandynawskich są przysłowiowe i powszechnie znane, mniej natomiast znane są stosunki z dziedziny prawniczej, pozwalamy też sobie podać obszerne wyjątki z niezmiernie interesującego artykułu:

„Stolica Norwegii, bo o niej tu mowa, Oslo, leży na krańcu fiordu i posiada wielki port. Woda w mieście nie nadaje się do kąpieli. Jedziemy specjalnym statkiem, kursującym co 20 minut, półtora kilometra na wyspę, gdzie urządzone są łazienki publiczne — osobne dla mężczyzn i kobiet. Rozbieramy się, zostawiając ubranie wraz z całą jego zawartością na wieszaku pośród paru setek innych wieszaków; nie ma najmniejszej obawy, by zegarek lub pugilares gdzieś się zapodział. Po kąpieli wracamy do innej części miasta. Ile to kosztuje? Nic, bo zarząd miasta chce, by wszyscy mogli się kąpać i byli czyści, bezpłatnie więc dostarcza tej przyjemności.

Wysepka w pobliżu prowincjonalnego miasta Moss; na niej cztery namioty, obóz wypoczynkowy — z pełnym zaopatrzeniem; właścicielki, pozostawiwszy wszystko bez opieki, pojechały na dalszą i dłuższą wycieczkę. Przy brzegu łódki uwiązane na linkach. Dlaczego nie zamknięte, przymocowane, sposobem znanym tylko właścicielowi? Zbędne. W tym kraju zabezpiecza się łódki tylko przeciw falom a nie przeciw ludziom. Rowerów wogóle się nie przywiązuje ani zamyka; stawia się przy drodze czy przy ulicy, oczywiście tam, gdzie nie przeszkadza to ruchowi.

Muszę Panu powiedzieć jeszcze — mówi mi uprzejmy znajomy urzędnik norweskiego ministerstwa spraw zagranicznych, znający dobrze stosunki polskie — co w Polsce wydałoby się nie do uwierzenia, jak to u nas w Norwegii otrzymuje się paszport zagraniczny. Obywatel chce wyjechać zagranicę, a nie wie jak to się wyrabia paszport (wewnątrz kraju nie ma jakiegokolwiek przymusu paszportowego), zachodzi więc do komisariatu policji poinformować się. Urzędnik policyjny bierze formularz i pyta: Imię, nazwisko, data, miejsce urodzenia, adres i t. p., po czym: Ma Pan fotografię przy sobie? Szczęśliwie — jest, więc zostaje wklejona. Paszport gotów, ale należałoby potwierdzić te dane i tożsamość.— Ma Pan jakie dokumenty? No tak, mam w domu akt urodzenia, dowód ukończenia szkoły, mogę przynieść. No, nie trzeba, może ma Pan coś przy sobie. Nic, chyba... list adresowany do mnie. Tak, wystarczy. Ach! jeszcze — opłaty: dwie korony. Uprawnienia: wyjazd zagranicę do dowolnych krajów (z kilkunastoma krajami konwencja, że wizy są niepotrzebne) w ciągu dwóch lat dowolną ilość razy.

Takich i podobnych obserwacyj mnóstwo. W obozie zlotu jubileuszowego skautów norweskich, gdzie się znalazłem, w obozie liczącym 6666 skautów różnego wieku i będącym miastem parotygodniowym namiotów, od którego tylko 21 miast Norwegii jest większych, ani sposób znaleźć prawnika, choćby studenta. Jakże inaczej w porównaniu ze zlotem harcerzy w Spale w roku ubiegłym. Ach, jest jeden adwokat z Bergen, ale ten pełni obowiązki komendanta okręgu; ma mnóstwo konferencyj i jest bardzo zajęty.

Zbieram się na odwagę i idę wprost do miasta Moss (8000 mieszkańców), by znaleźć sędziego przy urzędowaniu. Pięciu kolejno zapytywanych tuziemców nie wie, gdzie sędzia (sorenskriver) ma swój lokal urzędowy. Wreszcie oficer policji w ratuszu informuje mnie uprzejmie i dokładnie. Duży nowoczesny dom dwupiętrowy, pełny firm handlowych, na parterze na lewo biuro sędziego (Sorenskriverkontoret). Sędzia pracuje w dużym gabinecie, obstawionym półkami z książkami, do którego przechodzi się przez dwa pokoje bardzo obszerne, widne, czyste, ozdobione kwiatami na oknach, gdzie pracuje czterech sekretarzy (jak się później dowiaduję, jeden z nich właśnie syn tegoż sędziego). Duże ciemne wewnątrz domu pomieszczenie na księgi i akta hipoteczne — archiwum, korytarz, umywalnie. Sympatyczna rozmowa ze starszym już sędzią Taraldem Andreasem Lundewallem, mówiącym po niemiecku, francusku, angielsku, oraz sekretarzami. Sorenskriver — sędzia okręgu wiejskiego — pełni wszelkie funkcje sądownictwa pierwszej instancji: karnego, cywilnego, egzekucyjnego, niespornego, nadto obowiązki pisarza hipotecznego, kierownika rejestru statków i t. p. Sprawy cywilne idą uprzednio do rozpatrzenia przed komisję pojednawczą (Forliksraad), złożoną z laików, wybranych przez radę miejską na lat trzy, a działającą jednoosobowo, podobnie do procedury francuskiej, mającej za zadanie przede wszystkim skłonić strony do pojednania. W sprawach drobniejszych (wierzytelność do 5000 koron, a w innych przedmiot sporu 500 koron), za zgodą stron lub zaocznie komisja pojednawcza może także wydawać orzeczenia obowiązujące. Sorenskriver orzeka (gdy nie ma pojednania) bądź jednoosobowo, bądź, gdy strony tego żądają, w sprawach ważniejszych, z udziałem

dwóch ławników-laików. Sprawy karne drobniejsze podlegają orzecznictwu administracyjnemu policji, od której nakazów karnych przysługuje odwołanie do sędziego. O występkach orzeka sorenskriver (kary do lat pięciu), który też jest sędzią śledczym w sprawach z oskarżenia o zbrodnie. Pytam o statystykę spraw. Rocznie rozpoznaje sędzia w Moss w okręgu, obejmującym 340000 mieszk., około 250 spraw karnych i około 80 cywilnych; poza tym kilka upadłości (z podziału funduszów przypada przeciętnie 40 — 60% wierzytelności) i spraw działowych i inne niesporne. Pytam czy mógłbym być obecny przy rozprawie? „A no dziś właśnie miałem sprawę karną; szkoda, że nie był Pan przed paru godzinami. Chodziło o to, że wbrew zakazowi ustawowemu obywatel pił alkohol publicznie na ulicy. Policjant zwrócił mu uwagę; ten zaczął się kłócić, więc policjant wymierzył mu karę 20 koron. Skazany odwołał się do sądu, ale ja po rozprawie utrzymałem nakaz w mocy". A więc to jedna z dwustu pięćdziesięciu spraw rocznie norweskiego sędziego. W Moss sorenskriver nie ma specjalnej sali na rozprawy; odbywają się one w sali rady miejskiej, względnie biblioteki miejskiej.

Sędzia narzeka na mnogość ustaw — wciąż się zmieniają. Na biurku leży wśród ksiąg podręcznik pokaźny tom: Norges Lover (Ustawy Norwegii) 1682 — 1934 — zbiór wszystkich aktualnych ustaw, opracowany przez fakultet prawniczy w Oslo z udziałem sędziów. Wszystko, co obowiązuje, — na 1600 stronicach! Zróbmy mały przegląd: z pierwszej wielkiej kodyfikacji Norske Lov króla Chrystiana V z 14.IV. 1688 obowiązuje jeszcze wiele przepisów o kościele państwowym ewangelickim, stosunkach rolnych, stosunkach między służbą a pracodawcą, prawo łowieckie i różne inne. Dotychczas nie ma pełnej kodyfikacji prawa cywilnego, a obowiązują tylko poszczególne ustawy, jak o prawie spadkowym z roku 1854, ustawy ziemskie z r. 1821 (interesujące odrębności co do pierwszeństwa najstarszego syna w gospodarstwie i prawa wykupu sprzedanej ziemi przez rodzinę); dużą rolę gra prawo zwyczajowe, orzecznictwo i nauka prawa. Wobec starodawnego przepisu, a obecnie także wobec ustawy z r. 1860, zobowiązującej do ogradzania posiadłości rolnych, prawie nie ma spraw granicznych. Prawo małżeńskie obowiązuje od r. 1918 (z reguły — śluby kościelne w panującym kościele protestanckim, zawarcie małżeństwa cywilne, równorzędne z kościelnym, uznanego przez państwo kościoła); stosunki majątkowe małżeńskie reguluje ustawa z r. 1927 (wspólność majątkowa, okazująca swe skutki dopiero przy podziale, przedtem dyspozycja każdej ze stron, rejestr umów majątkowych). Kodeks karny z r. 1902, procedura karna z r. 1887, ustawy z 13.VIII.1915 o sądach, o procedurze cywilnej i postępowaniu egzekucyjnym obowiązują od r. 1927 a właściwie nawet całkowicie dopiero od 1.VII.1936. Nie ma odrębności prawodawstwa handlowego od cywilnego. Szereg ustaw, związanych z handlem, jednaki dla trzech państw skandynawskich — wekslowa, czekowa, o rejestrze handlowym z r. 1891 (niewielkie różnice z naszym). Ustawa o rejestrze statków z r. 1901.

Obecnie właśnie więcej pracy mają sędziowie, bo weszła w życie nowa ustawa hipoteczna, właściwie ustawa o publicznej rejestracji (Tynglysingloven av 7.VII. 1935), gdyż obejmuje nie tylko rejestrację prawa własności gruntowej i hipoteki, ale i sytuacyj prawnych osobowych, przeprowadzone egzekucje, upadłości, ubezwłasnowolnienie, przysposobienie, i t. d. Prowadzenie ksiąg gruntowych to najważniejsze i największe zadanie sorenskrivera. Systemat hipoteczny — nowy, wzorowany na austriackim. Pod względem technicznym interesujące są księgi wykazu hipotecznego (Grundbok), a właściwie skoroszyty, gdyż kartki dowolnie można wyjmować i wkładać; dla każdej nieruchomości wykaz obejmuje jedną kartę (formularz przygotowany), zawierającą krótkie dane oznaczenia i rozmiaru nieruchomości: dział A) o stanie własności (osoby i tytuły), dział B) o stanie obciążeń; w razie zapisania całej karty można tuż załączyć drugą, stanowiącą ciąg dalszy. Oddzielnie zeszywa się dokumenty, czy właściwie odpisy dokumentów, gdyż z reguły interesant przedkłada oryginał, z którego robi się odpis lub tylko wyciąg części hipotecznie istotnych; oryginał zwracany jest interesantowi (z pieczątką, że wciągnięto do ksiąg), a odpis względnie wyciąg wszyty zostaje do zbioru dokumentów, również mającego dział A i B. Zdziwienie moje budzi, że odpisy są robione na maszynie i nie są przez nikogo poświadczane; tak samo nie ma żadnych podpisów na wykazie hipotecznym. Po co? dziwi się i sorenskriver i sekretarz. Ich też zdziwienie budzi moja wzmianka o technicznie wyższym systemie ksiąg według polskiego systemu hipotecznego naszych ziem centralnych i wschodnich, gdy ta sama księga obejmuje i wykaz i dokumenty dla każdej z nieruchomości z osobna. Prócz wykazu prowadzi się dziennik wpływu pism hipotecznych (Dagbok) i różne skorowidze. Stylistyka zwięzła i jasna zarówno wykazów, jak dokumentów. Nie ma wogóle aktów notarialnych. Dla aktu sprzedaży nieruchomości wystarcza pismo podpisane przez strony i dwóch świadków jakichkolwiek. Procedura rejestracyjna może odbyć się przez pocztę. W Norwegii nie ma wogóle zorganizowanej instytucji notarialnej i nie odczuwa się potrzeby aktów notarialnych. Potrzebnych poświadczeń, załatwianych u nas przez notariuszy, dokonywają sorenskriverzy, adwokaci lub inni funkcjonariusze publiczni przy swych czynnościach lub obok nich, jako czynności dodatkowe, stosownie do poszczególnych ustaw i potrzeb. Sorenskriverów w całym kraju jest 86 (po jednym na okręg wiejski). Równorzędnymi sędziami trybunałów I instancji w miastach większych są Byfogd lub Bydommer — sędziowie miejscy, w liczbie 15 w całym kraju, stojący na czele sądów miejskich (Byretten); ich kompetencje są o tyle różne, że część funkcyj, zwłaszcza sądownictwa niespornego i rejestracji spełniają w niektórych miastach osobni urzędnicy, działający stosownie do podziału funkcjonalno-historycznego, nie zaś ustanowieni według specjalnego z góry powziętego planu organizacyjnego".

W Nr. 11 miesięcznika „Apel" (organ Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich) znajdujemy wiele ciekawych uwag w artykule p. t. „Uproszczenia w urzędowaniu".

Wiele się mówiło i pisało na temat uproszczenia urzędowania — pisze autor — lecz niestety, jak dotąd zagadnienie to w praktyce należy traktować conajmniej jak nieporozumienie, wobec rażącej rozbieżności między zapowiedzeniami a realizacją tych zapowiedzeń.

Słyszymy często narzekania na biurokrację, a jednocześnie widzimy, że wszystko się składa na to, by biurokratyzm spotęgował się, zwiększając i utrudniając urzędowanie, co właśnie często idzie w parze z narzekaniami publiczności na urzędy i urzędników.

Pisząc o biurokracji mamy na myśli nie system rządzenia, lecz sposób urzędowania, gdyż tylko ten temat chcemy traktować, jako bezpośrednio związany z czynnościami szerokich mas funkcjonariuszów państwowych bez względu na jakim posterunku służby państwowej pełnią oni swe obowiązki. Omawiając tę sprawę musimy z konieczności rzeczy poruszyć ją również na terenie nam najbliższym, a dotyczącym sposobu urzędowania w sądach.

Rodzą się coraz nowe pomysły, następują jedne po drugich zmiany. Niektóre z nich nie wytrzymują próby życiowej na dłuższą metę, nastają inne po to, aby po roku, po kilku miesiącach były zastąpione przez znowu nowe, jeszcze więcej obciążające, kosztowne i tak dziwnie pomyślane.

Gazeta Sądowa Warszawska: Nr.Nr. 45 — 46 Prof. Dr. Stefan Glaser — Dookoła apelacji w sprawach karnych, A. D. Szczygielski — Zasady nowego polskiego prawa czekowego (ciąg dalszy); F. Zadrowski — Weksle w walucie zagranicznej a prawo dewizowe. Nr. 47, A. D. Szczygielski — Zasady nowego polskiego prawa czekowego (ciąg dalszy) Nr. 48. Prof. Dr. Maurycy Allerhand — Likwidacja majątku bankowego, Nr. 49 Dr. Stanisław Papierkowski — W sprawie nowelizacji k. p. k.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1937.

„P r z e g l ą d E k o n o m i c z n y", wychodzący od 1. I. 1937 jako kwartalnik, organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, zawierał w tomie XVI następujące artykuły:

Ant. Żabki — Potopowicza: Władysław Grabski (z portretem).

Leonarda Makowskiego: Dewaluacja.

Leopolda Caro: Przeciw dewaluacji.

Gabriela Czechowicza: Gospodarka planowa.

Tadeusza Hausera: Problemy reglamentacji dewizowej.

Stanisława Tatarczucha: Położenie rzemiosła.

Leopolda Caro: Na dzień spółdzielczości,

oraz ogłoszenie konkursu na dzieło p. t. „Przebieg polityki gospodarczej Polski od 1918—1935" z nagrodą konkursową 2000 zł — poza tym zwykłe rubryki: Z kraju i ze świata, recenzje i sprawozdanie z działalności naszego Towarzystwa.

Tom XVII zawierać będzie m. in. prace min. *Czesława Klarnera:* Dochód wsi i miasta w latach 1929—1936, prof. *Imre Ferenczi* (Genewa): Polityka reemigracyjna i kolonizacyjna współczesna, dyr. P. I. E. *Mariana Turskiego:* Polski handel zagraniczny na tle światowej wymiany handlowej, nacz. Wydz Min. Skarbu. *Aleksandra Ivánki:* Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy, nadto prace inż. *Maślanki* i innych autorów.

W tomie XVIII pomieścimy m. in. prace prez. *Henryka Grubera* p. t. Nowa koniunktura gospodarcza, gł. insp. pracy *Mariana Klotta:* Ustawodawstwo robotnicze a rzeczywistość, i wicemin. *Maurycego Jaroszyńskiego* na temat wpływu gospodarki samorządu terytorialnego na ukształtowanie się stosunków gospodarczych i społecznych w Polsce.

Prenumerata roczna 15 zł, każdy tom osobno 4 zł. Członkostwo Towarzystwa — uprawniające do bezpłatnego odbioru „Przeglądu Ekonomicznego" i nabywania tomów „Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego", również przez nas wydawanej po znacznie zniżonej cenie — 1 zł 50 gr miesięcznie. Wpisowe 3 zł.

W „Bibliotece" pomieściliśmy dotąd dzieła prof. Biegeleisena, prof. Caro, dyr. Jennera, dr. Jarzyny, dr. Sondela, i posła W. Zakliki, oraz dwa dzieła zbiorowe: „Życie gospodarcze, a ekonomika społeczna" (32 współpracowników) i „Księgę pamiątkową ku czci Leopolda Caro" (27 współpracowników). Redaktor: Prof. Leopold Caro, Lwów, ul. Akademicka 21.

Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 1 zł.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI R. P. ZARZĄD GŁÓWNY.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.